

CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 52

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Rozkaz z powodu boju pod Łowczówkiem

W dniach 22 — 25 grudnia 1914 r. Pierwsza Brygada stoczyła słynny krwawy bój pod Łowczówkiem. Z powodu tego boju Józef Piłsudski wydał w dniu 3 stycznia 1915 r. rozkaz, który poniżej zamieszczamy. (Red.)

Żołnierze!

Pięć miesięcy mija od czasu, gdy krwią własną i odwiecznego wroga znaczycie istnienie w ojczyźnie polskiego żołnierza! Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy, która nam dała sławę pierwszorzędnego wojska.

Z pięciu tysięcy ludzi, którzy byli w moim oddziele, tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkimi, że za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwała, a pamięć o nich niech zawsze bliską będzie naszemu sercu!

My zaś bądźmy gotowi do dalszych walk i bojów, z których, jestem pewien, potrafimy wyjść może uszczupleni w swym gronie, lecz zawsze z honorem.

U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, bój najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wpletliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, mężnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszednimi.

Przede wszystkim na odznaczenie zasługuje szef sztabu, podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne.

Porucznik Burhardt, prowadząc batalion, zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wzniecając popłoch u nieprzyjaciela.

Podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy, jako jeńców.

Podporucznik Bortnowski, pomimo bolesnej rany w szczękę, pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej.

Podoficer Świderski na czele patrolu z 9 ludzi przyprowadził, jako jeńców — pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3 oficerów i 28 ludzi, wziąwszy ich ze wsi, jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej.

Wymienionym oficerom i żołnierzom za przykłady odwagi i zręczności żołnierskiej, jakie w tym boju dali, wyrażam w imieniu oddziału podziękowanie i uznanie.

JÓZEF PIŁSUDSKI
Komendant.





TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 52 ROK XVIII — 25.XII 1938 R.

Od Redakcji

W życiu organizacyjnym Zw. Strzeleckiego tygodnik „Strzelec" pełni odpowiedzialną, a tym samym jakże wdzięczną, służbę stałego łącznika strzeleckiej rodziny, rozsianej na terenie całego kraju, a także wśród dalekiej emigracji polskiej.

Doceniając doniosłość tej służby, staramy się usilnie, ażeby „Strzelec", jako organ oficjalny Związku Strzeleckiego, reprezentował godnie organizację nazewnątrz i aby w życiu wewnętrzno - organizacyjnym okazał się jak najbardziej pomocny w pracy strzeleckiej na wszystkich jej szczeblach.

Z wielką radością stwierdzamy, że zarówno Władze Strzeleckie, jak i ogół Członków Z. S. podzielają nasz punkt widzenia, a swoim życzliwym i pełnym zrozumienia ustosunkowaniem się do naszych starań przyczyniają się walnie do stałego rozwoju i podnoszenia wartości naszego wydawnictwa.

Dzięki tej życzliwości, wyrażającej się ze strony Władz Strzeleckich poparciem moralnym i tak cennym zaufaniem, zaś ze strony wszystkich tak licznych naszych Współpracowników — pełną poświęcenia, sumienną pracą, wreszcie ze strony ogółu prenumeratorów — tworzeniem finansowych podstaw wydawniczych „Strzelca" — zdołaliśmy w ciągu roku, który dobiega końca, zrealizować w pełni zakreślone na ten rok zamierzenia.

Obniżyliśmy mianowicie cenę prenumeraty, zwiększyliśmy objętość pisma, polepszyliśmy wygląd zewnętrzny, wreszcie urozmaiciliśmy i -- śmiemy sądzić — podnieśli wartość treści, dostosowując ją w miarę możności do tak różnorodnych potrzeb czytelniczych.

W tej pracy cieszyliśmy się również poparciem Władz Zwierzchnich Związku Strzeleckiego, a także Instytucji państwowych i społecznych, zaprzyjaźnionych Redakcji, poszczególnych Osób i Przedsiębiorstw.

Kończąc 18-ty rok pracy wydawniczej „Strzelca", czujemy się w obowiązku złożyć gorące dzięki wszystkim, którzy okazali nam pomoc w naszej działalności.

Jednocześnie, korzystając z okazji świąt Bożego Narodzenia, składamy serdeczne życzenia naszym Władzom, Współpracownikom, Przyjaciołom, Kadrze Działaczy strzeleckich, Czytelnikom, wreszcie wszystkim Strzelczyniom i Strzelcom w kraju i na emigracji.

REDAKCJA



Puchowa cisza świeżo spadłego śniegu. Słońce już skryło się hen za białe pola, a jego szkarłatny blask jeszcze pozostał na niebie, okrasił uśmiechem korony drzew, ubrane pod zimnem w puszyste śnieżne czapy, zabarwił dziewczęcym rumieńcem senne pola. Gdy się tak idzie w ciszę minionego dnia niewydeptaną jeszcze przez nikogo ścieżką, myśli są jasne, dobre, białe, bielą zimowego świata. Nieskalany śnieg skrzypi pod stopami, spod niewidocznej prawie miedzy wyskoczył spłoszony zając. Przebiegł kilka kroków, przysiadł, rozgląda się dokoła, postawił uszy, niebezpieczeństwa nasłuchuje, a później wolno, w tanecznych podskokach, skrył się między ciemnymi drzewami.

Niedostrzegalnie na niebo wypływa błękitny mrok, ostatnim refleksem dnia mieni się białe pole, w dolinie nieruchoma rzeka, w suchych trzcinach rozsiadł się śnieżny mróz i śpi.

Zabłysła pierwsza gwiazdka, jak kropla zmarznięta na lód, i ledwie dosłyszalnie zadzwoniła gwiazdka o niewidoczny obłok. Od ukrytych między polami chat zawtórował jej inny dźwięk: pierwsza zimowa kolęda. Na niebie kryształkami śniegu mienią się inne gwiazdy. Na ziemię spłynęła wigilijna noc.

Okna domów są przystrojone w świąteczne, mroźne wycinanki, a za oknami przytulnie radośnie, jasno. Ludzie mają uśmiechnięte twarze, ludzie wyzbyli się dziś wszystkich trosk. Pachnie stół wigilijny świeżym sianem, nakryty śnieżnym obrusem, jak zimowe pola. Ludzie szczęśliwi, ludzie weseli dzielą się opłatkiem białym, bo dziś wszyscy mają święto w duszy, a w oczach jakiś nieznany dobry blask.

Zapłonęło wigilijne drzewko, mieni się kolorami, tysiącem kolorów. Ktoś zanucił cichą kolędę, a izba pachnie jodłą, ciepłem płonących na choince świec.

Przyjdźcie bezdomni, przyjdźcie samotni, zastukajcie w zamarznięte okno, drzwi się przed wami każde otworzą, przed wami dziś wszystkie serca się otworzą. Ogrzejcie się przy wigilijnym drzewku, ogrzejcie przy nim swoje zsiniałe z zimna, spracowane dłonie. Zasiądźcie przy pachnącym sianem stole, spożyjcie biały opłatek. W radosną, wigilijną noc nikt nie zamarznie, nikt głodnym nie będzie, niczyjego serca nie ściśnie twardy ból. W radosną wigilijną noc nie będzie w sercach biednych ludzi zimna, nie będzie szarych codziennych trosk.

Skrzą się od świateł drzwi wiejskiego kościółka, a przy nich grzeje się noc. Mrok rozproszą rozśpiewane, rozdzwonione gwiazdy, zawtórzą im zbudzone ze snu śnieżne pola i lasy i rzeka ukryta w dolinie.

Dziś razem z ludźmi śnieżną kolędę śpiewa — radosna wigilijna noc.

JAK LEGIONIŚCI POLSCY SPĘDZALI BOŻE NARODZENIE W 1914 R.

Minęło lat dwadzieścia cztery od pamiętnego 1914 roku. Miesiąc grudzień tego roku zastał Legiony polskie w górach na Podhalu. Mile ten pobyt wśród gór i ich mieszkańców, ich gościnność i dobre serca gaździn, płaczących ze współczucia nad biednymi „wojskami polskimi", wspomina Marszałek Józef Piłsudski. Dowodem tego Jego słowa, zamknięte w książce p. t. „Moje pierwsze boje. III. Limanowa—Marcinkowice": „Dotąd za te łzy serdeczne tej Podhalanki czuję szczerą wdzięczność, a do całego Podhala ogromną sympatię za to odczucie ojczyzny, które tam miałem".

Prawie w połowie grudnia, bo dnia 13, wkroczył Komendant Piłsudski z Legionami do Nowego Sącza, witany entuzjastycznie wśród okrzyków „Niech żyje"! Wrażenia tego przyjęcia też odnaleźć można w powyżej cytowanej książce.

Nowy Sącz godnie przyjął Legiony polskie. Zaraz wydano odezwy, które pojawiły się na murach miasta. Radość mieszkańców była wielka, boć gościć mieli u siebie na świętach kochanego Komendanta wraz z Legionami. Przyjrzyjmy się fragmentowi tej odezwy:

„Miasto nasze ma zaszczyt gościć Legiony Polskie. A ponieważ zbliżają się święta Bożego Narodzenia, korzystajmy ze sposobności, by dać im taką gwiazdkę, jakiej potrzebują...".

Niestety inaczej się stało. Nowy Sącz nie dostąpił tego zaszczytu, Brygada bowiem dnia 20 grudnia opuściła miasto. Opis wymarszu pozostawił nam Juliusz Kaden-Bandrowski w „Piłsudczykach" „...Wymarsz smutny i radosny, konieczny, a przecież z takim zakłopotaniem przyjęty przez miasto. Chciało mieć Legion u siebie na wilii... Mieszkańcy drzewko żołnierzom wyprawiać mieli...

Widać w oczach ludności, zalegającej chodniki myśl szczerą, delikatną, i jakby pewne zawstydzenie, że gdy oni tutaj, w mieszkaniu wilię obchodzić będą, my tam gdzieś w polu... w okopach, w szturmie, lub już ranni...".

A poszli z Nowego Sącza pod Tarnów, by pod słynnym Łowczówkiem stoczyć świetną bitwę, wykazującą nieustraszoną odwagę i pogardę śmierci. A szli na Zbyszyce, Paleśnicę, „drogą jakiej nie streści żaden poemat" (Bandrowski „Piłsudczycy"); szli na wesoło, „prawiąc wciąż o Bożym Narodzeniu, a na gwerze jednego z nich tkwiło drzewko, chyba najpiękniejsze, jakie w tym roku ujrzeć można było w Polsce. W lufę karabina zatknął sobie żołnierz gałązkę choiny, uwiesił na niej dwie kartki, które niedawno z domu był otrzymał, zaś gałązki, niby włosem anielskim, opasał źdźbłem słomy, najwierniejszej towarzyszki losów żołnierskich". (Bandrowski).

Pod Łowczówkiem walczyli jak lwy i tu w walce zastały ich święta 1914 roku, niedaleko Tarnowa, z frontu bowiem widzieli Tarnów, jak pisze Juliusz Kaden Bandrowski:

„Z daleka, w dole jak sznury złote drżą światła Tarnowa". W wigilię nawet nie mogli wytchnąć Wojownicy o Wolność, bo „dnia 24 grudnia 1914 roku, w dniu wilii, bój nie zelżał ani na chwilę".

Wśród szczęku oręża, huku armat, wrzawy wojennej, „wieczór wigilijny zastał ich na posterunkach". Oto opis tej wigilii J. K. Bandrowskiego:



Józef Piłsudski na wigilii w r. 1915.

„Jakoś między jednym meldunkiem a drugim, skorzystał z chwili porucznik kawalerii Orlicz, oznajmiając, że ma ze sobą opłatek.

Oficerowie zmieszali się, podporucznik Dzieduszycki piszący rozkaz, pochylił się nagle nad stołem, drgający uśmiech owinął usta wszystkich. Mimo ryku ustawicznych salw, łamanie opłatka słychać było tak cicho i wyraźnie, jakby słyszeć można było samo szczęście, gdyby widomym i namacalnym dzielić się mogli ludzie między sobą z ręki do ręki".

Nieprzeparty urok wigilii, choć w trudzie walk, wywierał wrażenie na Legionach. W okopach może bardziej odczuwali tę dostojną chwilę świąt, życząc sobie wzajemnie wywalczenia wolności ukochanej Ojczyźnie.

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia dnia 25 grudnia mieli Legioniści spokojniejszy — walka „przycichła", oddziały Legionów zostały zmienione, otrzymując najgłębsze uznanie i podziękowanie.

Tak to spędzali najweselsze, najradośniejsze święta ci, którzy pod wodzą ojca zbrojnego czynu Józefa Piłsudskiego poszli w bój, za świętą sprawę — za Ojczyzny Zmartwychwstanie.

Tadeusz Myszka.

ZACHOWUJMY STARE ZWYCZAJE

PODŁAZY

Na Podhalu istnieje ciekawy zwyczaj związany ze Świętami Bożego Narodzenia. Są to podłazy.

Po wieczerzy wigilijnej, t. zw., w gwarze naszych górali, obiedzie, po odśpiewaniu starych kolęd, młodzi chłopcy udają się na pasterkę, większość starszych gospodarzy na spoczynek. Dziewczęta zaś o północy biegną po wodę do studni (wierzą, że w dniu tym przez jedną chwilę woda staje się winem), nabierają ją i biegną do domu; tu kropią wszystkich i wszystko, życząc: „Na szczęście, na zdrowie i to Boże Narodzenie", po czym udają się do stajni, by pokropić zwierzęta. Kropienie to ma uchronić od chorób i nieszczęść.

Po pasterce, około drugiej godziny, gospodarze przygotowują się na przyjęcie „podłaźników" w izbie zwanej świetlicą. Przez wieś przeciąga grupa chłopców z „podłaźniczką" choinką, śpiewając kolędy, wstępując po drodze do wszystkich gospodarzy.

Wchodzą więc, pięknie pozdrawiając staropolskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Następnie jeden z nich bierze garść owsa, sypie w jedną stronę izby, potem w drugą i idąc mówi:

Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie
Żeby się Wam darzyło w komorze,
W oborze,
Kielo kołków,
Telo wołków,
Kielo jedliczek,
Telo cieliczek.
I na polu daj Boże.
Po dziesiątku —
W każdym kątku.
Daj Boże!

A gdy podłaźnik jest złośliwy, to zamiast mówić:
„po dziesiątku — w każdym kątku" — mówi:

„po dzieciątku—w każdym kątku"

Następnie wchodzi drugi podłaźnik — składa życzenia, sypie owies, potem trzeci i t. d.

A gdy już wejdą wszyscy, złożą życzenia, wyjmują z zanadrza wódkę, piwo, czasem wino i jedzenie; zaczynają częstować, zapraszając gospodarzy. Oczywiście, gospodarze nie zostają w tyle; wyjmują z komory chleb, trunek, kołacze, częstując chętnie i zapraszając do spożywania.

A. G. K.

GWIAZDKA STRZELECKA

Do świąt było jeszcze pełne trzy tygodnie, gdy strzelcy w Lipnikach zaczęli rozmyślać jakby uczcić to wielkie święto świata chrześcijańskiego.

Na zbiórkach, przy spotkaniach przypadkowych, najczęściej były rozmowy o przygotowanych lub spodziewanych podarunkach gwiazdkowych. Wreszcie, gdy święta już już były za pasem, gdy minęła połowa postu, ruch we wsi stawał się coraz większy. Matki kupowały dzieciom buciki, albo spieszyły z wykończeniem ciepłych wełnianych rękawic; gospodarze co światlejsi wypisywali książki, aby z nich dzieci nie tylko miały radość, ale mogły się także dowiedzieć jak to jest na szerokim świecie. Jeden nawet dla swego syna na gwiazdkę opłacił roczną prenumeratę „Strzelca", aby z tego podarunku cały rok był pożytek i uciecha.

Strzelcy chcieli swemu prezesowi kupić także jaki ładny a pożyteczny podarunek, ale musiał zwiedzieć się o ich zamysłach, bo na zbiórce powiedział:

— Słyszałem, że mi gwiazdkę szykujecie, ale najbardziej miłym mi będzie wasz dar, jeśli zebrane pieniądze oddacie na F. O. N.

Tak też strzelcy uradzili zrobić. Wnet jednak wyszła inna sprawa

— Jeśli myślimy tu o swoich władzach oddziałowych — mówił jeden z nich — to jakże zapomnieć o tym, co całemu narodowi przewodzi, co jest naszym najwyższym Komendantem? Jak możemy zapomnieć o Marszałku Rydzu-Śmigłym? Jemu też coś od nas na gwiazdkę się należy.

— Prawda, święta prawda. Pomyślmy co Mu dać mamy.

— Jeszcze raz złóżmy się na F. O. N.

— Dobrze ci tak mówić, jak zarabiasz. A skąd wezmą ci co u ojców pracują?

— Niech wezmą skąd chcą, a dać trzeba.

— Takie gadanie to już całkiem głupie. Jak dam ze swoich to będzie moja ofiara, ale jak polecę do ojca po pieniądze, to przecie nie ode mnie będzie ta składka tylko od ojca. A ja co dam? Nic.

— No więc co robić?

— Ja mam myśl — wyrwał się spod pieca kulawy Walek. — Nie możemy dać pieniędzy na F. O. N. dajmy samych siebie w podarku gwiazdkowym Wodzowi Narodu. Ofiarujmy Mu całą naszą wieś.

— Idź głupi. Co On by z tyloma chałupami robił? I gdzieby się my i nasi rodzice podzieli?

— Ot, mądrala, sam nic nie ma, to naszymi gruntami chce się rozporządzać.

— Nie taki ja głupi, jak myślicie — mówił Walek, nie zważając

Tak pijąc i jedząc, śpiewają różne kolędy, pieśni kościelne, po tym świeckie. Stopniowo piosenki stają się co raz weselsze, dowcipniejsze; zabawa przeciąga się nierzadko do białego rana. Nad ranem podłaźnicy na dowód, że byli na podłazach, otrzymują od dziewcząt „feteciuchy", t. j. wstążki, którymi ozdabiają swoje kapelusze. Następnie gospodarze wraz z podłaźnikami udają się do kościoła na nabożeństwo.

Tak wyglądały dawniej podłazy, dzisiaj zatraciły szereg ciekawych szczegółów, nie mniej jednak stanowią stałą część uroczystego obchodu świąt Bożego Narodzenia.

Zbigniew Żbikowski.

Znaczenie magistrali węglowej Śląsk — Bałtyk

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości Polski powstała myśl połączenia wielką arterią komunikacyjną Górnego Śląska z Bałtykiem.

Pierwszym odcinkiem arterii była budowa linii kolejowej Kalety — Podzamcze, która skróciła znacznie odległość pomiędzy Zagłębiem Górnego Śląska a portem Gdyni. Linia to została ukończona w r. 1926.

Drugim etapem o wiele ważniejszym była budowa kolei Herby Nowe — Gdynia.

W r. 1925 rozpoczęto budowę części północnej tej linii, łączącej Bydgoszcz z Gdynią. W dn. 8 listopada 1930 r. oddano do eksploatacji tymczasowej południową część tej wielkiej arterii, to znaczy odcinek Herby Nowe — Zduńska Wola, a w dwa dni później otwarto eksploatację tymczasową na odcinku Bydgoszcz — Gdynia.

Celem umożliwienia rządowi polskiemu szybkiej realizacji jego programu kolejowego grupa finansistów francuskich utworzyła Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe z kapitałem 15.000.000 franków.

W dniu 29 kwietnia 1931 r. Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe, na podstawie ustawy z dn. 27 kwietnia tego roku, otrzymuje koncesję na dokończenie i eksploatację kolei Śląsk — Bałtyk.

Magistrala ta posiada pierwszorzędne znaczenie dla życia komunikacyjnego i gospodarczego Polski, gdyż łączy nasze ośrodki przemysłowe z Bałtykiem, a również stanowi ważną linię tranzytową dla towarów przewożonych z Czechosłowacji, Węgier i Rumunii ku morzu Bałtyckiemu.

Ilość ton kilometrycznych przewiezionych towarów wyniosła w r. 1933 — 1.470.000.000, to jest przeciętnie miesięcznie 147.000.000; w r. 1934 — 1.894.000.000, to jest przeciętnie miesięcznie 157.000.000; w r. 1935 — przeciętna ilość ton kilometrycznych przewiezionych towarów wynosi już 164.000.000, dochodząc w końcu tego roku do 290.000.000, w r. 1936 ilość ton kilometrycznych przewiezionych towarów wzrosła do 306.000.000 miesięcznie, osiągając w roku 1937 — 324.000.000.

W roku 1937 59% ogółu przewozów stanowią przewozy węgla eksportowego, które dostarczają 190.000.000 ton kilometrycznych miesięcznie; 21% ogółu przewozów stanowią przewozy towarów importowanych przez Gdynię i Gdańsk, które osiągnęły miesięcznie 69.000.000 ton kilometrycznych; 18% ogółu przewozów stanowią przewozy towarów pociągami dalekobieżnymi, zdążającymi ze Śląska na północ Polski, które dostarczają 59.000.000 ton kilometrycznych miesięcznie a wreszcie pozostałe 2% ogółu przewozów stanowią różne przewozy w pociągach zbiorowych.

Zyski z eksploatacji magistrali Śląsk — Bałtyk wykazują stały wzrost. W r. 1933 czysty zysk po potrąceniu wszelkich obciążeń wyniósł zł. 1.024.000; w r. 1934 — zł. 5.026.000; w r. 1935 — zł. 7.380.300; w r. 1936 — zł. 17.641.000 a w r. 1937 ponad 18.000.000 zł.

Stosownie do postanowień Dokumentu Koncesyjnego udział w zyskach P. K. P. wzrasta progresywnie, mogąc przy odpowiednich wynikach eksploatacji osiągnąć 9/10 tego zysku.

Z początkiem r. 1939 zostanie oddana do eksploatacji wybudowana przez Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe odnoga od st. Siemkowice do st. Często-

---

na drwiny kolegów — mówię żeby dać Panu Marszałkowi nasze Lipniki, ale to nie znaczy, żeby Mu dać grunt i chałupy. Nie. Chcę że byście mogli na gwiazdkę zameldować, że cała nasza gromada jak jeden chce pracować dla dobra Polski. Że wszystkie chłopaki należą do Związku Strzeleckiego, a mniejsze do Orląt. Wszystkie dziewczęta niech się zapiszą do Oddziału Żeńskiego i niech się uczą na dobre gospodynie i na dobre żony. A starsi powinni zebrać się u Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego i pomagać nam młodym. Teraz jest nas 30-tu i 12 strzelczyń Pół wsi nie bierze udziału w naszej pracy. Przekonajmy do dnia wigilijnego wszystkich gospodarzy, całą młodzież, żeby się do nas przyłączyła. Wtedy będziemy mogli pójść do Pana Marszałka i powiedzieć: bierz serca nasze, bo pełne są miłości Ojczyzny. Nie ma między nami ani jednej parszywej owcy, któraby Polski nie kochała i nie chciała dla Niej pracować.

Gwar się począł po tym przemówieniu Walka.

— Ma rację.

— Mądrze gada.

Takie głosy rozlegały się w świetlicy.

Wnet rozpoczęto narady, jak Walkowy plan wykonać.

* * *

Ruch się zrobił od tego wieczoru jeszcze większy w Lipnikach. Strzelczynie i strzelcy kręcili się między zagrodami, zaglądając najczęściej tam, gdzie jeszcze strzeleckiego znaku nie było. Przekonywali, że należenie do Strzelca jest obowiązkiem każdego Polaka; pouczali, że i w czasie pokoju i u czasie, nie daj Boże, wojny strzelec pożytek swojej wsi i krajow przyniesie; wyjaśniali, że strzelczyń do wojska brać nie będą, tylko nauczą je dobrej gospodarki aby mężów i braci, powołanych do wojska, mogły w pracy na gospodarstwie zastąpić.

Wieczorami zbierano się w świetlicy, rozmawiając kto już się zgodził wstąpić do Strzelca, a kto się jeszcze upiera, doradzając sobie wzajemnie, jak z kim trzeba rozmawiać, żeby go przekonać.

Praca szła dobrze, tak że w dzień wigilijny specjalny posłaniec powiózł na pocztę depeszę do Pana Marszałka. A w depeszy tej było napisane:

Panie Marszałku!

W dniu powszechnej radości z powodu Narodzin Chrystusa Pana meldujemy posłusznie, że w naszej wsi nie ma chaty, gdzie nie byłoby strzeleckiego serca bijącego miłością dla Ojczyzny. Przyjm Panie Marszałku tę wiadomość, jako skromny upominek gwiazdkowy od naszego Oddziału.

Zarząd i Komenda Oddziału w Lipnikach.

Taką gwiazdkę dla Pana Marszałka wymyślili strzelcy w Lipnikach.

chowa, której długość wynosi około 50 km. Znaczenie komunikacyjno-gospodarcze tej odnogi jest bardzo duże, ponieważ łączy ona uprzemysłowiony okręg częstochowski z portem w Gdyni.

Wobec korzystnych wyników eksploatacji magistrali w latach ubiegłych, należy oczekiwać, że eksploatacja tej tak ważnej dla państwa arterii będzie nadal rozwijała się pomyślnie, a współpraca zaprzyjaźnionego obcego kapitału z Polską przyniesie nam znaczne korzyści w dziedzinie kolejnictwa.



STRZELCY GWARZĄ

ANIOŁ ZAZIĘBIONY.

Cały dzień padał śnieg. O zmroku mróz chwycił siarczysty. Ulice rozbrzmiewały dzwonkami sanek, w zamarzniętych oknach płonęły ciepłe światła.

Na wielkim placu zebrały się najbiedniejsze dzieci miasteczka. Oczy wszystkich były wpatrzone w piękną, strojną choinkę, mieniącą się blaskiem szklanych, kolorowych bomb. Obok niej siedziała dziwna postać: Herod z długą brodą i marsowym obliczem. Jest mu widać bardzo zimno, bo chucha w swoje królewskie dłonie i majestatycznie rozciera uszy. Chudy kanclerz coś mu referuje i przytupuje sobie dla rozgrzewki. — Wysiec wszystkie niemowlęta! — ryczy król.

Dzieci zmartwiały przerażone.

Lecz już nadlatują aniołowie w białych, długich koszulach, szeleszczą skrzydłami i śpiewają „Gloria". Nagle jeden z nich zakasłał się i przysłania sobie usta zgrabiałą, czerwoną dłonią. Drugi przerwał śpiew i czeka. Anioł kasłał długo, potem głośno nosem pociągnął. I znów z niebiańskich ust rozległ się natchniony śpiew. Zjawiły się diabły, ale bały się tknąć aniołów. „Gloria, gloria..."— wreszcie zaziębiony anioł zachrypł zupełnie, drugi teraz śpiewał sam.

Herod wstał z tronu, zdjął koronę i zabijał sobie ręce dla rozgrzewki. Stojący w tłumie strzelec syknął: — Herod, siadaj! — I król usiadł. Mały Kazio z podziwem potrzył na strzelca, którego tak od razu posłuchał sam król.

Przedstawienie ma się już ku końcowi. Diabły, pokonane śpiewem aniołów, uciekły za choinkę. Z zaświatów teraz wyłazi śmierć, dygocze z zimna i zęby jej dzwonią, bełkocze coś niezrozumiale, tak ją ścisnął mróz, a później ścina Herodowi głowę. Dzieci skamieniały przerażone. Na placu cisza, jak makiem zasiał. I właśnie teraz, w tej ciszy pełnej grozy i napięcia jeden z aniołów bardzo głośno wytarł nos. — Do diabła, — jęknął diabeł, ukryty za choinką. Nastrój prysł.

Po przedstawieniu dzieci poprowadzono do świetlicy, gdzie strzelcy mieli im rozdawać podarki. „Artyści" też się tam udali. Szedł więc Herod zmartwychwstały, śmierć rozcierała sobie śniegiem odmrożone ucho, na końcu dopiero wlókł się zakatarzony anioł.

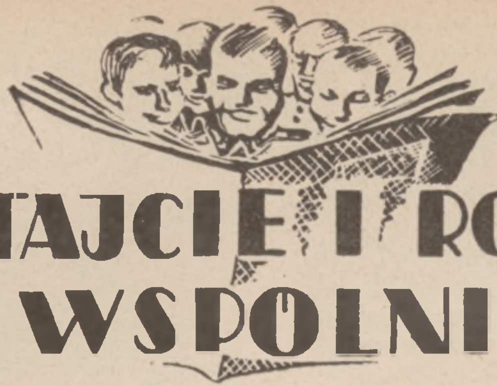
— Wycierać nos w takiej chwili... wszystko popsułeś, — biadał kroczący obok niego diabeł.



— Cóż miałem robić, musiałem... dobrze, że jeszcze nie kichnąłem, a ja bardzo głośno kicham.

I tak się kłócili całą drogę. Wiadomo: anioł i czart.

JACEK.



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

Polsce potrzeba ludzi silnego charakteru

Teraz musimy się zastanowić nad człowiekiem w Polsce.

Trzeba zrozumieć, że każdy naród składa się z jednostek, tak jak ogromny las składa się z wielkiej ilości pojedyńczych drzew. Im roślejsze, zdrowsze i silniejsze są drzewa, im odporniejsze na mrozy, wichry i burze — tym potężniejszy, cenniejszy i bardziej niespożyty jest bór. Przetrwa tysiące lat.

Polski naród jest liczny i powiększa się nieustannie. Sięga za morza i oceany, jak to rozważyliśmy sobie w numerze 51 „Strzelca", i na dalekich obcych ziemiach potrafi wytrwać i rozrastać się w ilość.

Zważcie tylko: na emigracji do ogromnych lesistych obszarów Kanady, do olbrzymich puszcz Brazylii i Argentyny, w stepy afrykańskie, w pustynie Australii, w bezkresne przestrzenie azjatyckie, w mrowiska ludzkie wielkich miast i fabryk Stanów Zjednoczonych dotarł polski emigrant: polski rolnik-kolonista, polski robotnik, polski inżynier, lekarz, nauczyciel i uczony! I co ważniejsze — nie tylko nie zginął, nie przepadł marnie w najtrudniejszych warunkach, lecz wytrzebił puszcze, założył osady, pobudował drogi, wsie i miasteczka polskie. Zdobył sobie chleb, zamożność i uznanie cudzoziemców!

To jest bardzo ciekawe, bo jeśli pomyślicie, to łatwo dojdziecie do przekonania, że bylejaki człowiek, słaby człowiek, nie mógłby tego wszystkiego dokonać. Zginąłby w trudnych warunkach na nieznanej obczyźnie i śladu by po nim nie zostało.

Czegoż to dowodzi? — Dowodzi, że w naszym narodzie jest wielka moc, że jest wielka zdolność pokonywania najtrudniejszych warunków i przeszkód, wielka zdolność brania się za bary z życiem i zdobywania czynem tego, zo zostało zamierzone.

Tak, to jest wielka prawda: tylko silny człowiek, tylko człowiek, który potrafi chcieć, który potrafi wydobyć z siebie mocną wolę i rozprężyć się do walki z otaczającymi go trudnościami — czyli człowiek z silnym i bojowym charakterem — daje sobie zawsze radę w życiu.

W Polsce, chwała Bogu, dużo było i dużo jest charakterów silnych: bojowych pracowników w każdej dziedzinie życia. Oni przodowali i przodując w naszym narodzie, pomnażają jego siły i tworzą w sumie jego żywotną prężność.

Ale trzeba, ale jest niezbędne, żeby naród polski, którego oczekują wielkie zadania, który ma wielkie cele do osiągnięcia i ogrom pracy przed sobą, liczył nie kilkaset tysięcy czy kilka milionów silnych i bojowych jednostek, ale żeby składał się cały tylko z ludzi mocnych, dumnych z siebie i swego narodu, nieustępliwych, zdolnych w każdej okoliczności rozprężyć moc ducha i poprzeć czynem śmiałym i zdecydowanym interesy swoje własne, interesy swego otoczenia, prawa i interesy swojego narodu.

Rozważcie:

1) Czy człowiek słaby duchem, bez woli, niepewny sam siebie, tchórzliwy, ustępujący przed każdą przeszkodą, dający się spychać każdemu z drogi życia, może czegokolwiek dokonać na pożytek sobie i ojczyźnie?

2) Jakiego charakteru ludzie tworzą prawdziwą siłę narodu?

3) Jakim człowiekiem powinien być każdy Polak?





T. K. N.

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA NARCIARSTWA.

Spotkaliście się nieraz pewnie będąc w górach, w lecie czy zimą, z kwadratowym znakiem T. K. N. Słyszeliście nieraz w radio lub czytaliście raz w tygodniu w piątek lub sobotę, „komunikaty śniegowe" T. K. N. Słyszeliście pewnie o akcji rozdawnictwa nart wśród dzieci szkolnych, o kursach narciarskich objazdowych, o raidach kolejowo-narciarskich i t. p.

T. K. N. powstało w roku 1932 przy Polskim Zw. Narciarskim, mając za zadanie szerzenie turystyki narciarskiej. Nie był to nasz wymysł. Wzorowano się na podobnych starych organizacjach krajów skandynawskich oraz na Szwajcarii, gdzie towarzystwa te powstały jeszcze wcześniej, nim państwowe związki narciarskie i im też w lwiej części Norwegia, Szwecja, Szwajcaria, zawdzięczają tak żywiołowy rozwój narciarstwa wszerz. One też przed powstaniem związków narciarskich danych krajów prowadziły również i sportową gałąź narciarską.

Nasze T. K. N. prowadzi obecnie szereg ciekawych prac z zakresu turystyki narciarskiej i wydaje nam się za pożądane zapoznać naszych czytelników z zakresem jego działalności tym bardziej, że po sześcioletniej pracy może się wykazać szerokim dorobkiem w zakresie propagandy narciarstwa.

Zaczęto na początku swej działalności od akcji rozdawnictwa nart wśród biednej młodzieży góralskiej, opierając się o szkoły. Zaczęto też w oparciu o szkoły i Zw. Wychowawców Fizycznych organizować objazdowe kursy narciarskie zostawiając tu i owdzie po kilka par nart dla zachęty i dalszego szkolenia.

Praca w tej dziedzinie dała w sezonie zimowym 36/37 poważny wynik, bo nauczono posługiwać się nartami 1.500 dzieci, którym bezinteresownie poświęcono 39 tygodni nauczania. Instruktorami byli absolwenci krakowskiego Studium W. F., którzy jako wychowawcy i instruktorzy fachowi najbardziej się do tego nadawali.

Sezon narciarski 37/38 pozwolił jeszcze wydatniej na tym polu pracować. Przeszkolono 2.000 młodzieży obojga płci na 50 kursach. Ogółem od początku istnienia T. K. N. zorganizowano 159 kursów i przeszkolono 5.721 dzieci.

Odnośnie rozdawnictwa nart ofiarowano szkołom i organizacjom wiejskim 578 par nart, szkoląc poza tym własnymi kompletami sprzętu w kilkunastu ośrodkach przeważnie w Karpatach a ostatnio w Górach Świętokrzyskich i na Wileńszczyźnie.

Może najciekawszą gałęzią pracy T. K. N. to ujednolicenie ratownictwa górskiego. Zagadnienie to wymagało zorganizowania całej wielkiej sieci stacyj ratowniczych na terenie Karpat. Jak wiemy zagadnienie to jest bardzo ważnym problemem przy tej ilości turystów którzy słabo obeznani z terenem i techniką jazdy zapuszczają się nieraz nader lekkomyślnie w nieznane tereny.

Akcja ta, mająca w swym zaczątku jako wzór prace Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, ukoronowała swą działalność założeniem 48 stacyj ratunkowych na terenie najważniejszych szlaków turystycznych Karpat oraz 14 w samych Tatrach. Zorganizowano cały szereg drużyn ratowniczych odpowiednio przeszkolonych, zaopatrzono je w sprzęt ratunkowy, apteczki i t. p. W dalekich górach, gdzie dostęp pogotowia w nagłych wypadkach byłby ze względu na parę godzin drogi mało aktualny, oparto się na dzierżawcach schronisk oraz ich służbie, którzy obeznani z okolicą najszybciej mogą służyć pomocą. Prace tych stacyj oddawały już niejednokrotnie duże usługi turystom, ratując ich częstokroć od śmierci przy cięższych wypadkach uszkodzeń ciała lub lawinach.

Ostatnio zaopatrzono kilka najbardziej wysuniętych w góry schronisk w lampy sygnałowe 1.000-świecowe, które przy bardzo złej pogodzie wskazują, jak latarnie morskie, spóźnionym turystom ich przystań, t. j. ciepłe, wygodne schronisko.

Akcja, która zyskała sobie duże uznanie w pracach T. K. N. to wydawnictwo komunikatu śniegowego. Komunikat ten wydawany raz w tygodniu w piątek daje doskonałe informacje turystom-narciarzom o stanie śniegu i pogody na całym obszarze Karpat a ostatnio też w innych częściach kraju, gdzie turystyka narciarska ma widoki rozwoju. Komunikat ten zostaje zestawiony przez fachowca-meteorologa z krakowskiego obserwatorium astronomicznego na podstawie 190 meldunków jakie każdego piątku rano docierają do centrali w Krakowie. Stąd drogą radia, komunikatów prasowych oraz specjalnego plakatu dostają się do wiadomości zainteresowanych narciarzy. Z komunikatów T. K. N. korzysta również zagranica uważając je za wydawnictwo bardzo dobre i starannie redagowane, na którym można się bez zastrzeżeń opierać. Komunikat rozchodzi się w przeszło 800 egzemplarzach. O konieczności jego powstania świadczy jego początkowa liczba wydawnicza nie przekraczająca 250 egzemplarzy.





Aby zachęcić do turystyki górskiej trzeba dać turyście - narciarzowi jaki taki w dalekich górach przytułek. Pomijając luksusowe schroniska, które zasadniczo rozsiadły się tylko na szlakach najbardziej uczęszczanych, trzeba było zorganizować całą sieć tanich schronisk, w mniej znanych a turystycznie pięknych okolicach górskich. Podjęło się tego T. K. N. wchodząc w kontakt z szeregiem właścicieli pensjonatów czy też po prostu większych gospodarzy, którzy mogli zorganizować w swym domu jakie takie pomieszczenia, gwarantujące dobry wypoczynek strudzonym narciarzom. Stacyj tych posiada obecnie T. K. N. 114, z czego 63 w zachodnich Karpatach, a 51 w Karpatach wschodnich. Rokrocznie też ogłasza T. K. N. aktualny spis stacyj turystycznych, czyniąc pewne zmiany na podstawie doświadczeń z poprzednich sezonów i frekwencji turystycznej niektórych stacyj.

Jak widzimy chociażby z tego krótkiego zestawienia działalności T. K. N., znalazło ono dość zagadnień turystycznych, by je należycie rozwiązać dla dobra rodzimej turystyki narciarskiej, która tym silniej się będzie rozwijała, im lepsze warunki bytowania i bezpieczeństwa w górach znajdzie przeciętny narciarz - turysta.

M. K.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

GÓRĄ NASI HOKEIŚCI!

Hokeiści nasi, mimo, że mamy w Polsce tylko jedno sztuczne lodowisko, spisali się bardzo dobrze, uzyskując w turnieju międzynarodowym w Katowicach dwa piękne zwycięstwa nad zagranicznymi zespołami, cieszącymi się na ogół bardzo dobrą marką hokejową. W pierwszym spotkaniu Kraków pokonał Berlin 4:1, a w drugim Śląsk rozgromił wiedeńczyków 8:3. Zawody odbyły się w ciężkich warunkach, bo przy 16 stopniowym mrozie, toteż publiczności zebrało się jedynie około 800 osób.

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE W PIĘŚCIARSTWIE.

Mistrzostwa drużynowe Polski dobiegają końca. Ostatnia niedziela wyłoniła dwie drużyny, które ostatecznie spotkają się o tytuł mistrza Polski. Warta poznańska pokonała we Lwowie Lechię 10:3, a drugi poznański zespół HCP pokonał Goplanię z Inowrocławia w stosunku 13:3. Tym samym do ostatecznej rozgrywki staną na deskach ringu w Poznaniu HCP i Warta. Jak widzimy boks poznański od lat jest najsilniejszy w Polsce a Warta ma na tym polu bardzo dużo sukcesów i prawdopodobnie i b. r. będzie mistrzem drużynowym Polski.

NARTY DLA STRZELCÓW.

Komenda Główna Z. S. pragnąc jak najsilniej rozbudzić zainteresowania strzelców kresowych narciarstwem przydzieli w końcu grudnia b. r. pewną ilość nart poszczególnym okręgom i podokręgom kresowym, uwzględniając w pierwszym rzędzie te jednostki, które mają możność ze względów atmosferycznych dłuższy czas uprawiać ten piękny sport.

UDZIAŁ PATROLI Z. S. W MARSZACH NARCIARSKICH ZUŁÓW — WILNO I SZLK. II BRYG. LEGIONÓW.

Komenda Główna Z. S. przewiduje, że udział w marszu Szlk. II Bryg. Legionów w grupie patroli p. w. wezmą patrole reprezentacyjne następujących okręgów i podokręgów: Śląsk, Kraków, Tarnopol, Przemyśl po 1 patrolu, Stanisławów i Lwów po 2 patrole.

W marszu Zułów — Wilno: Wołyń, Brześć, Nowogródek — po 1 patrolu, Grodno 2 patrole, Wilno 5 patroli. Tyle w grupie p. w. Ponadto mogą startować jeszcze patrole Z. S. w grupie PZNarciarskiego a to tylko te, których członkowie należą do PZNarciarskiego. Patroli takich, gdyby wszystkie zrzeszone w PZN. sekcje Z. S. wzięły udział w marszach zimowych, mielibyśmy 28! Ponadto, jeśli dla patroli Z. S. niezrzeszonych w PZN nie starczy miejsca w grupie p. w., w której udział jest ograniczony, mogą patrole Z. S. startować jeszcze dosyć licznie w grupie patroli t. z. regionalnych. Przypominamy, że marsze tegoroczne odbędą się Szlk. II Bryg. Leg. w dniach 2—5 lutego, marsz Zułów — Wilno 25 — 26 lutego p. r. Strzelanie odbędzie się do sylwetek — popiersi po 5 strzałów na zawodnika a nie jak dotychczas do główek automatycznych, które po trafieniu nie zawsze chciały się przewracać i dużo napsuły krwi niejednemu patrolowi Z. S.

ŚWIETLICA STRZELECKA

O „ciepło" w świetlicy

Zimna i niepogody sprawiają, że życie nasze strzeleckie skupia się teraz przede wszystkim w świetlicach. W tysiącach izb, jak Polska długa i szeroka, pracują oddziały i pododdziały w miarę swych sił i możliwości. Urządzają przedstawienia amatorskie, śpiewają, czytają książki i gazety, przygotowują uroczystości państwowe i organizacyjne, uczą się na kursach, słuchają pogadanek, dyskutują, słuchają radia, ćwiczą w sprawnościach i umiejętnościach żołnierskich, bawią się i wiele, wiele innych. Jak obliczymy przy końcu roku, to okaże się, że jest tych prac duże dziesiątki tysięcy.

Ale nie jest sprawą najważniejszą ile tego wszystkiego jest i ile będzie. Tysiąc mniej, tysiąc więcej, to rzecz drugorzędna. O wiele ważniejsze jest dla nas jak te prace zostały dokonane, jaka je otaczała atmosfera, jaki nastrój.

Wokół każdej pracy, jaką tylko podejmiemy, wytwarza się coś takiego bliżej nieokreślonego, czego nie widzimy ani nie słyszymy, co nazywamy jednym słowem: nastrój.

Jest on zmienny. W jednej i tej samej świetlicy raz bywa radosny, serdeczny, kiedy indziej znów ciężki, nieprzyjemny. Jeden człowiek może go zepsuć nawet w dużej gromadzie ludzi, ale trudniej jednemu go naprawić, gdy jest zły.

Wszyscy dobrze wiemy jak to bywa.

Przygotowujemy np. wspólną uroczystość. Podzieliliśmy się pracą na co kogo stać. Wszyscy starają się jak najlepiej wywiązać ze swych obowiązków, zabiegają, wspomagają się wzajemnie, z radością pokazują sobie to, czego dokonali. Jest wszystkim dobrze. Ale któregoś dnia jeden zlekceważył sobie całą sprawę, nie zrobił drobnej rzeczy, nieodpowiednio się o niej wyraził. Czujemy zaraz jak obniża się radość płynąca z wspólnego wysiłku. Jak zgrzyt żelaza po szkle działa taki wypadek.

Kiedy indziej znów bawimy się wesoło. Jest pogodny, serdeczny nastrój. W pewnym momencie wynika drobne nieporozumienie, za nim mały nietakt i czar pryska. Rodzi się żal i niesmak.

Kiedy się zastanawiamy skąd się bierze taki czy inny nastrój pracy naszej, dochodzimy do wniosku, że wypływa on przede wszystkim z każdego z nas. Z tego co o danej pracy myślimy, w jakim stopniu chcemy, aby się ona dokonała, czy sprawia nam ona przyjemność — czy przykrość, radość — czy smutek, — z tego wszystkiego powstaje klimat naszego działania.

Od każdego z nas zależy więc jaki on będzie. Radosny, serdeczny, podniosły, lub przykry, duszny, ciężki... Każdy z nas nosi w sobie te tajemnicze siły, z których nastrój się rodzi. Trzeba je tylko w świetlicy wydobyć z siebie i sprzęgnąć z takimi samymi siłami wielu innych. Zrodzi się on wtedy o mocy wielkiej, która wesprze niejednego.

Nie ma gotowego przepisu na dobry nastrój pracy świetlicowej, którego możnaby się nauczyć i z powodzeniem stosować w każdym środowisku. Mówimy tylko ogólnie, że w świetlicy powinien być nastrój „ciepły".

Ale jeżeli on od nas samych zależy, od tego co z siebie dać możemy w każdej pracy, to powinniśmy sobie powiedzieć, co każdy z nas obowiązany jest wnieść do świetlicy w dani, nastrój możliwie najlepszy. A stać nas na wiele...

Możemy wnieść w progi świetlic naszych radość życia. Jesteśmy przecież organizacją młodzieżową. A młodość ma to do siebie, że w otaczających je zjawiskach życia umie znaleźć przede wszystkim to, co piękne, i co może cieszyć. Starsi z zazdrością patrzą na roześmiane twarze, iskrzące radością oczy młodzieży, bo utracili już zdolność widzenia tego piękna i radości, które tylko młodzieńcze oczy zobaczyć potrafią. Świetlica strzeleckie tętnić więc powinna radością życia.

Możemy wnieść życzliwość wzajemną i szacunek, serdeczność w obcowaniu codziennym, aby rozpłynąć się w nich mogły smutki i troski życia. Abyśmy poczuli się prawdziwą strzelecką rodziną.

Stać nas, aby do każdej pracy wnieść entuzjazm i wiarę gorącą, że przez nią służymy wielkim sprawom. Łatwo wtedy przyjdzie nam znosić trudy pracy i przykrości. Nie ogarnie nas zniechęcenie, w połowie drogi nie opuścimy rąk. Nie będzie wtedy dla nas prac gorszych i lepszych, jeżeli każda z nich traktowana będzie jako służba naszym wielkim celom.

Możemy włożyć całą dobrą wolę i ochotę, aby z każdego obowiązku wywiązać się możliwie najlepiej. Żeby nie musiał nas nikt pilnować i doglądać.

Możemy wydobyć z siebie poczucie współodpowiedzialności za wszystko i wszystkich. Dbałość o dobre imię pracy strzeleckiej, usuwanie zła bez oglądania się na innych.

Możemy wnieść dumę, że przez pracę naszą codzienną służymy wielkiej idei. I wiele, wiele innych wartości, które w sumie dadzą dobry, ciepły, podniosły, strzelecki nastrój pracy.

* * *

Zbliża się Wielki Dzień Bożego Narodzenia, a tuż za nim, Nowy, 1939 Rok. W duszach ludzkich budzą się życzenia szczęścia i postanowienia wytrwania w dobrym.

W. P.

NOWE KSIĄŻKI

„PANI SŁUŻBA" *Z. Nowakowskiego, wyd. Gebethner i Wolff*, jest powieścią o przygodach polskiego policjanta na Polesiu. Po raz pierwszy w naszej literaturze życie i praca policjanta znalazły tak wierne i ciekawe odtworzenie. Bohater powieści posterunkowy J. Czyż i jego pies Baca dorównują najpiękniejszym wzorom powieści Jacka Londona, a bezdroża i ostępy Polesia przedstawione są niemniej ciekawie i groźnie niż daleka Alaska i Wild West. Ta nowa powieść autora „Przylądka Dobrej Nadziei" napisana jest z całą właściwą mu werwą, stylem, który doskonale balansuje między humorem a grozą.

„Z SETKĄ ZŁOTYCH NAOKOŁO ŚWIATA", *T. Perkitny, wyd. Gebethner i Wolff*, to od początku do końca autentyczny opis podróży naokoło świata, w którą wspólnie z kolegą, również bezrobotnym inżynierem leśnikiem, wyruszył on przed kilku laty z Poznania, mając w majątku setkę złotych i zamierzając zdobywać środki do życia i do dalszej podróży rzetelną, choć byle jaką, pracą. Zamiar ten udał się w stu procentach — i oto mamy książkę, niezwykłą i treściwą, pełną ciekawych faktów, opowiadanych z niefrasobliwym humorem. Książka ta w dodatku jest bardzo pouczająca: przewija się w niej kalejdoskop krajów, typów i zajęć, a nie są to przypadkowe wrażenia próżnującego turysty, lecz wiedza dokładna, uzyskana w ciężkim mozole.

TAJEMNICA JAŚKA POMAGAŁY

Kto jak kto, ale Jasiek Pomagała z Niedolisk był chłopem na schwał i strzelcem co się zowie. Wysoki i zgrabny, jak młody smrek, chadzał w mundurze strzeleckim z wielką fantazją i okrutnym fasonem. Nie dziwota więc, że w jego rodzinnej wiosce mawiano z przekonaniem, że niby takiego drugiego parobczaka to i ze świecą nie znajdzie na całym Podkarpaciu.

Jasiek Pomagała wiedział zapewne o wsiowej opinii, jednakowoż trzeba przyznać, że miał w tejże opinii również i czarną plamę. Ale nie myślcie zaraz nic złego! Broń Boże! Jasiek nie był ani żadnym awanturnikiem, ani zarozumiałym ze swej urody i powodzenia u dziewcząt, ani też żadnym oczajduszą i nierobem. Przeciwnie — spokojny był i pracowity i zmyślny do każdej roboty na podziw. Ale przy wszystkich swoich zaletach był jakoś coś nie taki, jak inni, jakby wypadało, żeby być powinien. Ot — niesamowity był trochę i basta. Taki jakiś, wiecie, „honorny" i odludek, prawdę mówiąc. Nie lubił towarzystwa i o ile możności unikał zebrań i zabaw w gronie młodzieży. W oddziale u przełożonych miał uznanie za sprawność we wszelkich ćwiczeniach. Uważano go za strzelca bardzo dobrego, ale mało obowiązkowego, bo na zajęcia i zbiórki przychodził bardzo nieregularnie. Tylko prezes oddziału, pan kierownik miejscowej szkoły, miał do niego szczególną słabość, bo Jasiek na jego pogadanki zjawiał się dość często i słuchał uważnie. Można go też było nieraz w dnie świąteczne zastać w świetlicy przy książce lub gazecie, albo siedzącego oddzielnie nad szachami strzeleckimi.

Tak było z Jaśkiem przez cały pierwszy rok należenia do Związku Strzeleckiego. Aż nagle w drugim roku przyszło na oddział wielkie nieszczęście... Żniwa były w całej pełni. Jasiek z dwoma młodszymi braćmi pracował pewnego dnia na ojcowym polu, które leżało za niewielkim laskiem o dobre dwa kilometry od wsi. Z samego rana prażyło rozpalone do białości słońce, a upał i parność stawały się z godziny na godzinę coraz większe. Jasiek zwijał się za czterech i poganiał braci nieustannie. Kończyli właśnie wiązanie snopów, gdy wybuchła oczekiwana burza. Chłopcy schronili się na skraju lasku.

Z dużej chmury mały deszcz — powiada przysłowie. I tym razem istotnie deszczu było tyle, co kot napłakał. I grzmotu też było niewiele: huknęło parę razy zaledwie i wyrżnęło gdzieś piorunem. Zajaśniało z powrotem gorące słoneczko i Jasiek zabrał się na nowo do pracy. Po małej półgodzince wyprostował schylony grzbiet i obejrzał się za siebie.

Nad lasem unosił się ogromny, kłębiący się słup dymu. „Wieś się pali! Biegiem za mną chłopcy!" — krzyknął rozkazująco i skoczył naprzód. Biegł przez lasek całym pędem, nie oglądając się na braci. W parę minut wydostał się na drugi skraj. Tu zatrzymał się, jak wryty. Otarł pot z czoła. „Chwała Bogu — to nie nasza chata" — szepnął sobie z wielką ulgą. Pobiegł znowu, ale znacznie wolniej. Nagle dał szalonego susa i zdwoił szybkość. Gnał jak opętany, skacząc przez krzaki, snopy zboża i mijając w pędzie biegnących i krzyczących coś do niego ludzi. Miał oczy utkwione w buzującą pożogę i powtarzał raz po raz ze zgrozą: „Rany boskie, nasza świetlica! Rany boskie, nasza świetlica!"...

Przez trzy dni kręcił się Jasiek koło pogorzeliska. Pożar strawił doszczętnie dom zamożnego gospodarza, w którym oddział odnajmował obszerną i piękną izbę na świetlicę. Zginął całkowity majątek oddziału: sprzęt, mundury i — co gorsza — kasa zarządu z ciężko uciułanym zapasem gotówki. Strzelcy przystąpili z powrotem do zajęć, ale Jasiek przestał zupełnie przychodzić na zbiórki i w ogóle nie pokazywał się kolegom na oczy.

Po skończonych żniwach „zbiesił się" ostatecznie. Porzucił pracę w gospodarstwie i znikał na całe dnie. Wreszcie zaczął zjawiać się w domu raz na tydzień w sobotnie późne wieczory lub nocą. Przesypiał zwykle całą niedzielę gdzieś w kącie, aby znowu zniknąć w poniedziałek o świcie. Upadł całkiem w opinii wsi i własnej rodziny.

Chodziły o nim różne gadki, ale nikt dobrze nie wiedział, gdzie się obraca i co porabia.

W połowie kwietnia pewnej niedzieli odbywało się walne zebranie oddziału Z. S. w Niedoliskach. Prezes przedstawił właśnie plan wydatków, związanych z urządzeniem nowej świetlicy.

— „Otóż, proszę obywateli — mówił prezes — musimy mieć na to wszystko 250 złotych.

Dotychczas uciułaliśmy po zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb zaledwie 60 złotych.

Musimy więc postarać się o brakującą kwotę...". — „Przepraszam, obywatelu prezesie! Proszę o głos w nagłej sprawie!" — do stołu przecisnął się pośpiesznie, a niespodzianie Jasiek Pomagała. „Co? jak? dlaczego? Skąd tu wzięliście się, obywatelu?"—pytał zaskoczony prezes, a wszyscy poruszyli się gwałtownie. — „Przyszedłem na zebranie z ważną sprawą, obywatelu Prezesie! Muszę ją załatwić!".

— „A więc mówcie, ale krótko, chociaż nie macie do tego prawa. Siedem miesięcy przeszło nie bierzecie udziału w naszym życiu i nie jesteście już naszym członkiem!" — odrzekł surowo prezes.

— „Obywatelu prezesie — rzekł Jasiek stanowczym głosem — chciałem tylko powiedzieć, że Zarząd nie potrzebuje martwić się o pieniądze. Proszę, — oto są!" Tu Jasiek podał prezesowi małą paczuszkę owiniętą w gazetę.

— „Co? co takiego? Co mówicie? jakie pieniądze? co to znaczy? co on mówi?" — rozległy się głosy naraz ze wszystkich stron. Prezes wziął paczuszkę z rąk Jaśka i rozwinął gazetę. Na stół upadła mała szara książeczka. „Co to jest?" — zapytał Jaśka.

— „To jest książeczka P. K. O. naszego oddziału! — odrzekł spokojnie Jasiek. — Niech obywatel prezes przeczyta!". Na sali znowu zaszumiało. Ale prezes zrozumiał już widocznie, o co chodzi. Uciszył zebranych, podniósł się z krzesła i począł głośno i uroczyście odczytywać: „P. K. O.! Książeczka wkładkowa, numer 331.185 K. — Hasło: Hej, strzelcy wraz! Właściciel: Zarząd Oddziału Z. S. w Niedoliskach. Składający — Jan Pomagała, adres jak wyżej... Stan oszczędności: — dnia 7 września włożono — 5 zł. 25 groszy, dnia 14 września — 11 zł. 50 groszy, dnia 21 września — 10 złotych..." Wpis za wpisem, tydzień za tygodniem odczytał prezes całą tajemnicę Jaśka, wyłaniającą się z kartek książeczki. Ogólny stan wynosił pełne złotych dwieście!... Na sali panowała głęboka cisza. Prezes otarł czegoś oczy chusteczką, chrząknął i rzekł nieco drżącym głosem: „Obywatele! Jestem głęboko wzruszony! Oto jesteśmy świadkami szlachetnego czynu naszego członka! Czyn ten przemawia sam za siebie i nie ma potrzeby go chwalić. Ale obywatele! W tym czynie jest wymowna dla nas nauka! Obywatel Pomagała wykazał nam, co znaczy umiejętność oszczędzania. Nauczył nas, że oszczędzać należy tylko w taki sposób, który w zupełności zabezpiecza zebrane grosze na czarną godzinę. Tym sposobem jest składanie zapracowanego grosza w Pocztowej Kasie Oszczędności. Ona bowiem zapewnia całkowite bezpieczeństwo złożonych pieniędzy, których jak się to mówi — ani woda nie zabierze, a ni złodziej nie skradnie, ani pożar nie strawi, jak to się stało z naszą kasą w ubiegłym roku. Obywatele! W imieniu całego oddziału przyjmuję ofiarę obywatela Pomagały i składam mu serdeczne podziękowanie!"....

W kilka dni później Jasiek, wypocząwszy należycie po ciężkiej pracy zarobkowej w mieście powiatowym, zjawił się na zbiórkę. Odtąd był najpilniejszym i najbardziej czynnym członkiem oddziału, który śpiewał stale ułożoną na jego cześć piosenkę:

„A nasz Jasio Pomagała, dzielny [strzelec jakich mało!
Pracował jak diabłów sto i oszczędzał [w P. K. O!
Teraz z niego przykład bierzmy, do [PKO wszyscy spieszmy
Każdy złoży to, co ma, a PKO procent da!". —

Taka to była naprawdę prawdziwa historia o tajemnicy Jaśka Pomagały z oddziału Z. S. w Niedoliskach na Podkarpaciu.

J. St. Złuda.



ORLĘTA

Orlęce modły wigilijne

Kiedy we wszystkich mieszkaniach polskich będą się jarzyć światłami tradycyjne choinki, kiedy zasiądziemy przy wspólnym stole wigilijnym, łamiąc się świętym opłatkiem, przenieśmy się na chwilę myślą — hen! ku rubieżom naszej Ojczyzny i prześlijmy serdeczny uśmiech tym, którzy na straży kraju spędzają wieczór wigilijny.

Wiemy doskonale, że żołnierzowi nie wolno ani na jeden moment osłabić czujność. Toteż z dala od najbliższych, z dala od ojców i matek, trwają na posterunkach stróże mocarstwowej Polski.

Myśl pełna serdeczności goni pod strzechę rodzinną, do dalekich wiosek.

Tymczasem w rodzinnej chatce żołnierza stara matka drżącą dłonią łamie opłatek, a na wspomnienie o synu w jej dobrotliwych oczach pojawia się srebrzysta łza. Łza starej matki, to symbol dwóch uczuć; tęsknoty ale i dumy zarazem. Każdą matkę ogarnia duma na myśl, że jej dziecko jest potrzebne społeczeństwu i Ojczyźnie.

Każdy człowiek, chciałby być użyteczny i potrzebny. Aby stać się takim członkiem społeczeństwa, trzeba przejść szkołę, która przygotowałaby młodzież do pracy. Taką szkołą pracy jest niewątpliwie służba strzelecka.

Orlęta, wy jesteście powołani do tej szkoły od najmłodszych lat. Jeżeli zdacie egzamin ze swej nauki, przyniesiecie dumę swym rodzicom, staniecie się potrzebni i pożyteczni dla Ojczyzny. Kiedy obejrzymy się na pracę, jaka stoi za nami i przed nami, to trzeba przyznać, że praca ta jest duża. Zaledwie kilka lat upłynęło, gdy stawaliśmy do wspólnej orlęcej pracy, a już jesteśmy świadkami pozytywnych jej wyników.

W stosunkowo krótkim okresie czasu życie nasze wywarło widoczne piętno na ruchu młodzieżowym w Polsce. Jak grzyby po deszczu, powstają tu i tam nowe drużyny i hufce orląt strzeleckich. W szeregach tych znalazła miejsce, zarówno młodzież wiejska, jak i miejska, chłopska i robotnicza, zamożna i biedna.

W okresie letnim zaroiły się lasy tysiącem mundurów, poszum drzew zmieszał się z radosnym śpiewem młodzieży orlęcej. W każdym roku szkolimy systematycznie nowe kadry instruktorów orląt, których działalność ogarniać będzie młodzież coraz szerszych połaci kraju.

Coraz częściej starsze społeczeństwo z powagą i życzliwością spogląda na wzrost najmłodszego pokolenia „piłsudczyków".

Bo wszystkich nas łączy jeden sztandar, a na nim napis „Honor i Ojczyzna".

Uczymy się maszerować w twardej żołnierskiej kolumnie piechurów, uczymy się władać bronią. Zaprawiamy się do życia zbiorowego, staramy się zwalczać nasze słabe nawyczki i wady. Wypowiedzieliśmy walkę pustce, walczymy dalej z tym wszystkim, co senne, co podłe, niskie i ciemne. Sumując te wszystkie elementy naszej pracy, każdy musi przyznać, że godnie piastujemy imię bohaterskich Orląt, że właściwy charakter nosi nasza „Szkoła Orląt".

Jesteśmy potrzebni!

W wigilijny wieczór zbierzemy się w naszych świetlicach orlęcych. Zarówno w świetlicy dalekiego, kresowego Leonpola, jak Warszawy, Lwowa, Katowic czy Poznania, łamiąc się opłatkiem, uczujemy się zbratani, pełni szczęścia i radości, bośmy dzieci jednej matki Polski, bo jesteśmy młodzi i wielkie mamy cele.

W tej radosnej chwili nie zabraknie wśród nas na pewno i takich, którym los zabrał najbliższych, ojca lub matkę. Niewątpliwie tym — najszczerszego przyjaciela zastąpi Komendant hufca.

Obywatel Komendant! — ten co przez cały rok troszczył się o nich szczególnie, dodawał otuchy w złych chwilach, pocieszał w strapieniach. Teraz w uścisku braterskim przytuli Was i godnie zastąpi zgasłych rodziców.

Dla niego zaś najlepszą zapłatą będzie radosny uśmiech na Waszych twarzach. Bo chcielibyśmy, aby w tym dniu wszystkim Wam było dobrze i wesoło, byście czuli się najszczęśliwsi.

Dziś łączymy się we wspólnej radosnej, błagalnej kolędzie całego świata i śpiewamy z głębi duszy: „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław krainę miłą..." Błogosław nas i naszą pracę, pobłogosław wszystkie stany, całą dziatwę polską, aby przyszłość naszej Ojczyzny była jasna, potężna i szczęśliwa. Spraw by nie było w naszym kraju biednych i nieszczęśliwych, aby nie brakło u nas nikomu pracy i chleba!

Prowadź nas tam, gdzie drogi wiodą do szczęścia i potęgi naszej Ojczyzny, ziemi polskiej.

Dziecino królewska! Orlęta strzeleckie składają Ci strzelecką Cześć!

Zacharski Stanisław.

Zakończenie okręgow. kursu instruktorskiego orląt w Warszawie

Nielada zaszczytu dostąpił Okręgowy Kurs Instruktorski Orląt w Warszawie, który po roku wysiłków uroczyście obchodził w dn. 18 grudnia zakończenie pracy. Oto



Scena z inscenizacji historii Polski.

na uroczystość zakończenia kursu przybył gen. Sawicki, dyrektor Państwowego Urzędu W.F. i P.W. w licznej asyście oficerów.

Do zgromadzonych na estradzie orląt przemówił p. generał, wyrażając zadowolenie z osiągniętych wyników i życząc absolwentom, aby ta sama tężyzna i gorliwość, jaka cechowała ich prace na kursie, towarzyszyła im, gdy staną do pracy instruktorskiej.

Po skończonym przemówieniu p. generał osobiście mianował drużynowymi prymusa kursu oraz absolwentów, którzy zdobyli pierwsze lokaty.

W dalszej części programu przed oczyma licznie zgromadzonych widzów przewinęła się cała bohaterska przeszłość narodu polskiego zręcznie utkana z poezji i pieśni. Barwną historię polski zakończył zwycięską fanfarą powrót ziemi Zaolzańskiej do Macierzy.

Następnie chłopcy pokazali, jak to bywało przy ogniskach na obozach. „Okaiki" (tak się nazwali uczestnicy kursu) mają swój własny, bardzo zresztą ładny, ceremoniał. I znów zabrzmiała piosenka, to pełna obozowego humoru, to rzewna, to bohaterska.

Widzowie, przeważnie rodzice orląt, z niesłabnącym zainteresowaniem przyglądali się nieznanemu im widowisku. Wynieśli z uroczystości przeświadczenie, że czas spędzony przez ich dzieci na kursie nie poszedł na marne. Z całego programu biła pewność, że orlęta nauczyły się kochać przeszłość i wiedzą jak żyć należy dla przyszłości Polski. Toteż szczere, gorące oklaski zgromadzonych były dowodem, że dorośli zrozumieli jak doniosłą pracę prowadzi Związek Strzelecki wśród młodocianych.

W nagrodę za dobre wyniki kursu chłopcy pojadą do Lwowa, aby osiągnąć szczyt swych marzeń: stanąć na baczność przed grobami tych, którzy im za wzór



Grupka wykonawców pokazu.

wieczny mają służyć — przed grobami Orląt Lwowskich.

Kurs prowadził ob. J. Pytliński, referent orląt I Okręgu Z. S.

KURS DRUŻYNOWYCH ORLĄT W ŁAGIEWNIKACH ŚLĄSKICH.

Dnia 30.XI. b. r. odbyło się w Łagiewnikach śląskich zakończenie kursu drużynowych orląt, którego 42-aj uczestnicy rekrutowali się z prawie wszystkich hufców pow. świętochłowickiego. Kurs był nastawiony na pracę jesienno-zimową drużyny, gdyż dalszy jego ciąg o charakterze wiosenno-letnim jest przewidziany wczesną wiosną. Program kursu oparty na nowej instrukcji orląt (odbitce ze „Strzelca" Nr. 41 i 42) obejmował praktyczne przepracowanie niektórych punktów, a m. in. zbiórki drużyny — prowadzone przez instruktora i drużynowych; tematy: jak przygotowywać drużynę na stopnie orlęce, jak odbywać próby orlęce; pokazano różne formy pracy świetlicowej. Wiele czasu poświęcono śpiewom, zabawom, grom świetlicowym, słuchaniu radia, czytaniu dzienników, oraz omówiono ważniejsze punkty statutu i regulaminów Z. S.

Wiek drużynowych obejmował lata od 13 do 18 roku życia. Ochota i zainteresowanie było wielkie, bo kadra orlęca pokonywała przez 10 dni (od 15 do 30 listopada) do 6 km. odległości tramwajem lub pieszo, a i wytrwałość nie mniejsza, gdyż przeciętna frekwencja wynosiła 38 na 42 członków, a przecież większość z nich posiada pracę zawodową. Duża część była i takich, którzy przybywali już na godzinę przed zajęciami (o 15-ej), by korzystać z biblioteczki kursowej i pracy strzeleckiej: „Strzelca" i „Przewodnika strzeleckiego" organu Zarz. i Kom. Podokręgu Z. S. „Śląsk" w Katowicach.

O 20-tej wesoła brać orlęca wracała beztrosko do domu.

Dla urozmaicenia kursu zwiedzono mało znane przez śląskie orlęta „Muzeum Ziemi Bytomskiej" w Chorzowie I.



P. gen. Sawicki Dyrektor P. U. W. F. i P. W. mianuje drużynowym orląt absolwenta kursu.



STRZELCZYNI

„Nasze zwycięstwo"

(reportaż z pracy strzelczyń w Grudziądzu).

W cichej, wytrwałej, ideowej pracy na terenie miasta Grudziądza wykazały niejednokrotnie strzelczynie duże wyrobienie organizacyjne, idąc wytrwale w pracy programowo-ideowej naprzód.

W roku 1936 w imieniu strzelczyń zawarła komendantka grodzka ob. Sicińska braterstwo pracy z sokolicami, wręczając gniazdu żeńskiemu odznakę organizacyjną wraz z popiersiem Wielkiego Marszałka. Nawiązana nić wytrzymała próbę życiową i wydała w efekcie naśladowania godny przykład. W pamiętnych dniach roku bieżącego, gdy się ważyły losy Zaolzia, znowu z inicjatywy żeńskiego Z. S. utworzono międzystowarzyszeniowy komitet kobiecych organizacyj w celu niesienia pomocy Zaolziu. Komitet ten, do którego weszły prawie wszystkie organizacje kobiece w Grudziądzu, zebrał na pomoc dla Zaolzia pokaźną sumę 2722 zł. 11 gr.

I znowu dla upamiętnienia historycznego miesiąca listopada w dziejach Polski, na rzucone przez Wydział Pracy Kobiet Z. S. hasło, połączyły się organizacje kobiece WF. i PW. m. Grudziądza i wystawiły wspólnymi siłami piękny poemat rycerski pióra komendantki grodzkiej Z. S. p. t. „Pochód do Wolności", na którą to uroczystość przybyli przedstawiciele władz państwowych i wojskowych oraz tłumy publiczności. Impreza wypadła pod każdym względem imponująco, na życzenie władz wojskowych została powtórzona na specjalnym wieczorze dla żołnierzy garnizonu. Również powtórzono przedstawienie to dla młodzieży w sali Teatru Miejskiego i czysty zysk przekazano do rąk ks. proboszcza dr. Pastwy na odnowienie kościoła Farnego w Grudziądzu.

Inicjatywa współpracy, którą rzuciła komenda grodzka Z. S. oraz Wydział Pracy Kobiet Z. S. w Grudziądzu, połączyła więc Zw. Strzelecki, organizację Przysp. Wojsk. do Obrony Kraju, Sokoła Żeńskiego i Harcerki w zbożnej pracy dla Państwa i Narodu. Ten duży sukces stanowi w historii strzelczyń na terenie miasta Grudziądza jedną z najpiękniejszych kart w pracy ideowej.

W rocznicę powstania listopadowego

W 108 rocznicę powstania listopadowego pododdział żeński Związku Strzeleckiego we Wrotkowie, pow. Lublin, pod kierownictwem instruktorki Ob. Marii Rafalskiej, urządził akademię, którą rozpoczęło odśpiewanie hymnu strzeleckiego i modlitwy oraz przemówienie kierownika szkoły. W przemówieniu swym p. kierownik Jadach podkreślił zrozumienie idei polskiej przez wszystkie warstwy narodu, w którego krwi leży umiłowanie wszystkiego co polskie.

Pamięć poległych w powstaniu listopadowym zebrani uczcili jednominutową ciszą.

Z kolei po odczytaniu przez Komendantkę Oddziału myśli Marszałka Józefa Piłsudskiego strzelczynie w strojach ludowych i strzeleckich wykonały część I programu akademii: wiązankę pieśni legionowych w opracowaniu scenicznym, recytację zespołową utworu Iłłakowiczówny, „Pielgrzymka kulawego" i recytacje wierszy.

Część II-ga programu — to pieśni ludowe. Tańce: kujawiak, mazur, oberek, oraz śpiewy i inscenizacje pieśni.



Wykonawczynie sztuki p. t. „Pochód do Wolności". Grudziądz.

ODPRAWA KOMENDANTEK POWIATOWYCH PODOKRĘGU „WILNO".

Dnia 30 października 1938 r. odbyła się w Wilnie w lokalu Podokręgu Z. S. odprawa komendantek powiatowych z udziałem Inspektorki P. K. Z. S. ob. Łukaszewiczowej.

Po powitaniu barw państwowych i strzeleckich, po odczytaniu pism Marszałka i zagajeniu nastąpiły sprawozdania, w których delegatki wysunęły cały szereg trudności pracy w terenie: brak wyszkolonej kadry, środków finansowych i wszelkich pomocy, bierność a nawet niechęć starszego społeczeństwa, a także przerost organizacji kobiecych. Nowa komendantka Podokręgu ob. Cichocka-Zielińska podała wytyczne pracy na okres zimowy, ob. Inspektorka mówiła o założeniach ideowych pracy żeńskiej w Z. S., w zakończeniu wzywając zebrane delegatki do wytrwałej pracy, do niezrażania się przeszkodami i do wykonywania swych obowiązków z wiarą w dobry końcowy wynik.

POWSTANĄ NOWE PLACÓWKI ŻEŃSKIE Z. S. W POW. TARNOPOLSKIM

Odprawa komendantek i komendantów oddziałów i hufców z terenu powiatu tarnopolskiego, zgromadziła w dniu 30 listopada b. r. okazałą liczbę tych pionierów pracy polskiej na wsi.

Hasło montowania nowych placówek żeńskich Z. S., rzucone przez Kmdta Powiatowego P. W. kpt. Wyborskiego — spotkało się z gorącym uznaniem zebranych.

W odprawie żeńskiej wzięła udział Kmdtka P. K. Podokręgu Z. S. ob. Sochacka Maria, wykazując w swoim przemówieniu ważność pracy kobiet i jej znaczenie dla Polski, oraz pow. instr. W. F. ob. Kramówna Józefa.

DZIAŁ ROLNICZY

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.
(Z dnia 19.XII 1938 r.)

Pszenica jednolita	20.75— 21.25
Pszenica zbierana	20.25— 20.75
Pszenica czerwona szklista	22.50— 23.00
Żyto I stand.	14.25— 14.50
Jęczmień browarny	17.50— 18.00
Jęczmień I stand.	16.75— 17.00
Jęczmień II stand.	16.50— 16.75
Jęczmień III stand.	16.25— 16.50
Owies I stand.	15.75— 16.25
Owies II stand.	14.75— 15.25
Mąki pszenne	19.50— 42.50
Rzepak jary	41.50— 42.50
Rzepak ozimy	44.50— 45.00
Groch polny	23.50— 25.50
Groch zielony	27.00— 28.00
Groch Victoria	30.00— 32.50
Słoma żytnia prasowana	4.25— 4.75
Siano prasowane I gat.	7.50— 6.75
Siano prasowane II gat.	7.50— 8.00
Łubin niebieski	10.00— 10.50
Siemie lniane	49.00— 50.00

ŻYCIE STRZELECKIE

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY Z. S. W LUBOSINIE.

Podniosłą uroczystość przeżywała w dniu 4 grudnia gromada Lubosina w pow. szamotulskim. W dniu tym odbyło się poświęcenie świetlicy miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego, który urządził ją własnymi siłami i zasobami. Niezwykła ta uroczystość, rozpoczęła się mszą św., którą odprawił w miejscowej kaplicy ks. proboszcz Zamysłowski. Podniosłym momentem uroczystości było przystąpienie strzelców i miejscowej ludności do Stołu Pańskiego.

Po mszy św. zebrały się zaproszone organizacje, strzelcy oraz ludność całej wsi koło pięknie przybranej świetlicy. Tutaj, jako pierwszy, przemówił kmdt miejscowego oddziału ob. Karczewski, który skreślił krótko historię powstania świetlicy oraz powitał zaproszonych gości. Z kolei p. starosta Narajewski w mocnych słowach przedstawił piękną historię Zw. Strzeleckiego oraz obecne jego zadania, podkreślając, że kto urządza świetlice i buduje strzelnice, ten jakoby sypał szańce obronne.

UROCZYSTOŚCI W 108-MĄ ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Oddziały Z. S. w pow. Dolina na zebraniach świetlicowych uczciły 108-mą rocznicę Powstania Listopadowego, a oddział Z. S. w Rożniatowie urządził akademię o bogatym programie.

Po odczytaniu rozkazu do strzelców, referacie oddziałowego referenta ob. Wiszniewskiego o powstaniu, oraz występach chóru i deklamacji, odegraną została inscenizacja p. t. „Noc Listopadowa".

Następnie odbyły się „Andrzejki". Uroczystości te zgromadziły bardzo liczną publiczność.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ.

Dorocznym zwyczajem liczne oddziały Z. S. pow. dolińskiego zorganizowały w dniach 5 i 6 grudnia wieczory Św. Mikołaja obdarowując biedną dziatwę miejscową.

O. Z. S. LIBIĄŻ MISTRZEM STRZELECKIM POW. CHRZANÓW.

Po przeprowadzonej ostatnio przez Powiatową Komendę P. W. i W. F. w Chrzanowie klasyfikacji wyników strzelań hufców P. W. w powiecie chrzanowskim za rok szkolny 1937/38, z wszystkich Oddz. Z. S. i hufców szkolnych P. W. całego powiatu — I miejsce zdobył Oddział Związku Strzeleckiego w Libiążu, który otrzymał dyplom, jako mistrzowski hufiec P. W. powiatu chrzanowskiego.

Indywidualne mistrzostwo strzeleckie w Oddziele Libiąż zdobyli członkowie, w szkole starszych ob. Czerwik Władysław, w szkole młodszych ob. Staszczyk Franciszek.

Warto zaznaczyć, że O. Z. S. Libiąż, zajmujący od lat kilku pierwsze miejsce w powiecie we wszystkich dziedzinach życia organizacyjnego, dowiódł tym razem, że sprawa strzelania, jako najważ-

ODDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W MASŁOŃSKIEM w dniu 25.11.38 r. wpłacił za pośrednictwem tygodnika „STRZELEC" na F. O. N. zł. 41.—.

niejsza wśród członków Z. S., po długich staraniach znalazła obecnie należne miejsce.

W związku z tym dużo do zawdzięczenia ma Oddział instr. P. W. ob. Bochenkowi Tomaszowi, który swą pracą wychowawczą przyczynił się w znacznym stopniu do osiągnięcia tego wyniku.

P. R. W POW. SAMBORSKIM Z. S.

Na terenie powiatu Z S. Sambor, urządzone zostały w miesiącach wrześniu i październiku b. r. egzaminy z zakresu całorocznych prac P. R. oraz wystawy prac rolniczych.

Egzaminy i wystawy odbyły się w pododdziałach Z. S. Kalinów, Łanowice, Stary Sambor, Czyszki, Sambor — Powodowa i Strzałkowice. Wystawy najlepiej były zorganizowane w oddziałach: Sambor — Powodowa, Stary Sambor. Czyszki i Sambor — Dolnia.

Z początkiem roku wyszkoleniowego 1937/38 zorganizowano 36 zespołów z 274 uczestnikami. W ciągu roku odpadło 8 zespołów z 77 uczestnikami. Całoroczne prace P. R. zakończyło 28 zespołów — 198 uczestników, w tym 25 zespołów z wynikiem dobrym, a 3 zespoły z wynikiem dostatecznym. Ogólnie w pracy P. R. do końca roku wyszkoleniowego wytrwało 79% zespołów, a 73% uczestników.

Nagrody w postaci książek o treści rolniczej, drzewek owocowych oraz narzędzi rolniczych, przyznano następującym oddziałom Z. S.: Czyszki I, II i III stopień, Biskowice II st. męski i II st żeński, Stary Sambor II st., Nadyby III st., Nowoszyce II st., Sambor — Dolnia II i III st., Sambor Powodowa II i III st.. Strzałkowice II st., Kalinów II i III st., Radłowice III st., Dublany I st., Bułów II i III st.

W bieżącym roku wyszkoleniowym zorganizowanych zostało na terenie powiatu Z. S. Sambor 23 zespołów stopnia I z 238 uczestnikami, w tym męskich 14, żeńskich 7, mieszanych 2.

Pracę Przysposobienia Rolniczego w powiecie prowadzi ob. Gryguś Franciszek istr. P. R.

KRAKÓW.

W ostatnich dniach nastąpiła zmiana na stanowisku Komendanta Powiatu Grodzkiego Z. S. w Krakowie.

Komendant Okręgu V Z. S. powołał na to stanowisko Ob. Insp. por. Fordeya Ernesta, st. komp. Z. S.

Jest on jednym z pierwszych komendantów Grodu Krakowskiego. Powrót ob. Fordey'a, daje gwarancję, że rozwinie on ożywioną działalność społeczną i postawi na odpowiednim poziomie Związek Strzelecki w Krakowie.

ECHA TYGODNIA

W ROCZNICĘ ŚMIERCI PREZYDENTA NARUTOWICZA

Dnia 16 grudnia, w 16-tą rocznicę tragicznej śmierci Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza odbyło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne. Mszę św. w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił ks. arcybiskup Gall.

Na nabożeństwie byli obecni: Marszałek Śmigły - Rydz, rząd z premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele, marszałkowie Izb Ustawodawczych, prezesi Sądu Najwyższego, Najwyższego Sądu Administracyjnego, posłowie i senatorowie, generalicja, przedstawiciele władz miejskich oraz liczni przedstawiciele wszystkich warstw społecznych.

Po nabożeństwie Marszałek Śmigły-Rydz złożył wieniec od Prezydenta Rzplitej na sarkofagu ś. p. Prezydenta Gabriela Narutowicza w podziemiach Katedry.

WYNIKI WYBORÓW DO RAD MIEJSKICH

Dnia 18 grudnia odbyły się wybory do rad miejskich w Warszawie, Łodzi oraz w 26 miastach i miasteczkach woj. poznańskiego, w 22 — woj. pomorskiego i w 5 — woj. krakowskiego.

Ostateczne wyniki wyborów ogłoszone zostaną dopiero dnia 28 grudnia. Tymczasowe wyniki przedstawiają się następująco:

W Warszawie w głosowaniu wzięło udział 49% wyborców. Na ogólną liczbę 100 radnych — Narodowy - Gospodarczy Komitet Samorządowy (O. Z. N.) otrzymał 39 mandatów; Polska Partia Socjalistyczna — 27 mandatów; Stronnictwo Narodowe — 11 mand.; Obóz Narodowo-radykalny — 4 mand.; Żydzi—19 mand.

W Łodzi na 84 mandaty uzyskały: P. P. S. — 32 mand.; O. Z. N.—12 mand.; Str. Narodowe — 18 mand.; Niemcy — 5 mand.; Żydzi — 17 mand. Głosowało około 60% wyborców.

W Poznaniu: Str. Narodowe — 52 mand.; O. Z. N. — 19 mand.; P. P. S. — 1 mand.

W pozostałych miastach i miasteczkach woj. poznańskiego ugrupowania rządowe uzyskały 159 mand.; Str. Narodowe — 160 mand.; Stronnictwo Pracy — 20 mand.; P. P. S. — 13 mand.; Niemcy — 3 mand.

W głosowaniu wzięło udział przeciętnie 79% wyborców.

Woj. pomorskie: Toruń — O. Z. N. — 12 mand.; Str. Narodowe — 26 mand.; Str. Pracy — 5 mand.; P. P. S.—5 mand. Bydgoszcz: Listy O. Z. N. uzyskały 16 mnad.; Str. Narod. — 15 mand.; Str. Pracy — 10 mand.; P. P. S. — 6 mand., Niemcy 1 mandat.

Tymczasowe obliczenia w 17 miastach woj. pomorskiego są następujące: O. Z. N. i listy bezpartyjne o charakterze gospodarczym uzyskały 133 mandaty; Str. Narod. — 133 mand.; Str. Pracy — 48 mand.; P. P. S. — 38 mand.; Niemcy — mand.

W Krakowie: Blok katolicki (O. Z. N.) — 23 mand.; P. P. S. — 23 mand.; Str. Narodowe — 12 mand.; Żydzi — 14 mand.

Dane powyższe podajemy za „Gazetą Polską" i „Polską Zbrojną".

NOWE LINIE KOLEJOWE NA TERENIE C. O. P.

Aby Centralny Okręg Przemysłowy mógł należycie spełnić swe zadanie, musi posiadać i dobrze rozwiniętą sieć komunikacyjną, która zwiąże poszczególne ośrodki przemysłowe w jedną całość i połączy C. O. P. ze wszystkimi połaciami kraju.

Projektowane jest rozpoczęcie w najbliższym czasie kilku odcinków kolejowych, które usuną dotychchczasowe niedogodności i braki komunikacyjne. Ma więc być wybudowana linia kolejowa Radom — Ostrowiec, z pominięciem okrężnej drogi do Sandomierza przez Skarżysko. Druga linia przedłuży szlak Warszawa — Sandomierz do Rzeszowa przez Tarnobrzeg.

Wielkie znaczenie będzie miała linia łącząca Kozłów z Sandomierzem, a następnie z Rozwadowa do Zwierzyńca. Dobudowanie jeszcze odcinka od Wojnic (za Włodzimierzem) do Łucka połączy Śląsk i C. O. P. z Wołyniem, odciętym dotychczas od ośrodków przemysłowych.

W RUMUNII BĘDZIE TYLKO JEDNO STRONNICTWO POLITYCZNE

Król rumuński Karol ogłosił dekret o powołaniu do życia stronnictwa politycznego pod nazwą „Front Odrodzenia Narodowego".

Będzie to jedyne stronnictwo, które będzie miało prawo wystawiania kandydatów do parlamentu, samorządu i organizacyj zawodowych (izb rolniczych, przemysłowych i t. p.).

Zadaniem nowego stronnictwa jest walka o podporządkowanie interesów poszczególnych grup interesom państwa, usunięcie anarchii z życia politycznego, wytępienie korupcji i marnotrawstwa publicznego, stworzenie silnej armii i uniezależnienie polityki państwa od obcych wpływów.

Na czele „Frontu Odrodzenia Narodowego" stanął sam król. Wszelka działalność polityczna poza partią „Frontu" została wzbroniona, a wszystkie dotychczas istniejące stronnictwa polityczne — rozwiązane.

W ten sposób Rumunia weszła do grupy państw rządzonych przez jedno stronnictwo polityczne.

OLBRZYMIE ZBROJENIA ANGLII NA MORZU

Niezależnie od wysiłków premiera angielskiego Chamberlaina nad utrzymaniem pokoju, Anglia w szybkim tempie rozbudowuje swe siły zbrojne, szczególnie zaś flotę wojenną. W ciagu przyszłego roku zostanie spuszczonych na wodę 45 okrętów wojennych o łącznym tonażu 355.705 ton.

Wybudowane zostaną: 5 pancerników, 3 lotniskowce, 5 krążowników ciężkich i 7 lekkich, 11 kontrtorpedowców, 9 okrętów podwodnych i 5 kanonierek.

Program zbrojeń morskich nie zostanie na tym wyczerpany, gdyż stocznie przystąpiły natychmiast do budowy dalszych okrętów, między innymi dwóch olbrzymich pancerników o wyporności 40 tys. ton.

KANAŁ POŁĄCZY MORZE ŚRÓDZIEMNE Z ATLANTYKIEM

Między rządami Francji i Anglii toczą się rokowania o budowę kanału, który poprzez południową Francję połączy morze Śródziemne z Atlantykiem.

Do budowy kanału wyzyskane zostaną istniejące drogi wodne, które będą odpowiednio pogłębione i rozszerzone, aby mogły przez nie przepływać największe okręty wojenne.

Koszt budowy oceniają na olbrzymią kwotę 2 i pół miliarda zł.

Projektowany kanał ma być uzupełnieniem cieśniny Gibraltarskiej i na wypadek zablokowania jej przez nieprzyjaciela, umożliwi przerzucanie floty wojennej Francji i Anglii z oceanu Atlantyckiego na morze Śródziemne i odwrotnie.

Budowa projektowanego kanału zapewnia wielkim flotyllom Anglii i Francji znaczną przewagę na morzu Śródziemnym.

SZUKAMY SKARBÓW W GŁĘBI ZIEMI

W związku z coraz większym rozwojem naszego przemysłu, narasta potrzeba posiadania własnych surowców, aby nie wydawać pieniędzy na surowce, sprowadzane z zagranicy. Wszystkich potrzebnych surowców nie znajdziemy u siebie, ale trwające przez ostatnie dwa lata poszukiwania, prowadzone przez Państwowy Instytut Geologiczny, dały poważne rezultaty.

Jeszcze w ub. roku musieliśmy sprowadzać z zagranicy za 100 milionów zł. złomu żelaznego. W roku bieżącym, dzięki dokonanym ostatnio odkryciom, sprowadziliśmy złomu tylko za 45 milionów.

Poszukiwania trwają. W ostatnich dwóch latach geolodzy nasi dokonali więcej odkryć niż za ubiegłe 18 lat. Różnego rodzaju rudy żelazne odkryliśmy w Kielecczyźnie, w górach Świętokrzyskich, na obszarze Częstochowskim, na Wołyniu oraz na Mazowszu, w pasie Mława—Łomża.

Niektóre z tych rud są bardzo cenne i znajdują się w wielkiej ilości, jak np. w kopalni „Staszic" koło Rudek, w kieleckim, której złoża wystarczą na 20 lat eksploatacji.

Oprócz rudy żelaznej najbardziej potrzebna nam jest ropa naftowa, której zapasy w zagłębiu Borysławskim wystarczą nam najwyżej na lat 15. Trwają więc gorączkowe poszukiwania na całym obszarze Polski. Są poważne podstawy do przypuszczeń, że ropę znajdziemy w dorzeczu Wisły i Sanu, w Kielecczyźnie, na Pomorzu i na Wileńszczyźnie. Wiercą więc świdry w głąb ziemi, ryją kilofy i motyki w poszukiwaniu skarbów, cenniejszych niż złoto dla budowy wielkiej, nowej Polski.

Poradnik Prawny

ODSZKODOWANIA ZA WYPADKI PRZY PRACY

Prawo do odszkodowania za wypadek przy pracy ma każdy robotnik, pracujący u kogoś i na cudzym gruncie. Prawo to posiada również i służba domowa, a więc kucharki, pokojówki i t. p.

Wypadek musi jednak zajść przy pracy, albo z powodu pracy. Nie dostanie więc odszkodowania robotnik, który wróciwszy po skończonej pracy do domu spadł z drabiny i złamał sobie rękę. Dostanie zaś odszkodowanie każdy, kto będzie miał wypadek przy pracy u kogoś. Ponieważ jednak mogliby znaleźć się ludzie, którzy staraliby się specjalnie ulec wypadkowi przy pracy tylko po to, żeby dostać odszkodowanie, więc państwo zabezpiecza się przed takimi ludźmi i postanawia, że ten kto wypadek spowodował rozmyślnie z chęci otrzymania odszkodowania — prawa do renty mieć nie będzie.

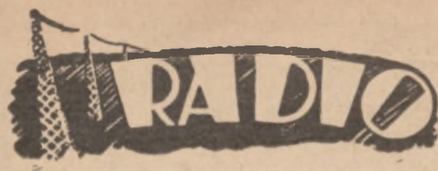
Następnie konieczne jest do otrzymania renty pogorszenie stanu zdrowia już po wyleczeniu. Tak więc kto np. skaleczy się w palec podczas pracy, ale później palec ten mu już nie dokucza i pracy nie utrudnia — renty dostać nie może.

Odszkodowanie za wypadek przy pracy może dostać tylko ten, kto był niezdolnym do pracy dłużej niż cztery tygodnie. Zaznaczyć jednak należy, że poszkodowany wskutek wypadku przy pracy dostanie rentę bez względu na to, czy pracodawca ubezpieczył go i czy opłacił za niego składki.

O wypadku należy przede wszystkim zawiadomić najbliższą Ubezpieczalnię Społeczną. Po otrzymaniu takiego pisma Ubezpieczalnia przeprowadzi odpowiednie dochodzenie i następnie przyzna rentę, której wielkość będzie zależała od tego, czy poszkodowany wskutek wypadku stracił zupełnie zdolność do pracy, czy też tylko częściowo.

Zaznaczyć jednak należy, że najwyższa renta, jaką może przyznać Ubezpieczalnia Społeczna, wynosi dwie trzecie zarobków poszkodowanego przed wypadkiem.

L. K.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 25.XII do dn. 31.XII 1938)

Niedziela — dn. 25.XII. 7.15 Kolędy z całej Polski — aud. zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni P. R. 9.00 Kolędy na organach w wyk. F. Nowowiejskiego. 9.20 Muzyka polska — koncert z Łodzi. 10.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Katedry na Wawelu w Krakowie.

13.05 „Od okienka do okienka" — obrazek kolędowy dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Z kolędą przez Podhale" — audycja z Krakowa. 18.35 „Wosk tracony" — nowela. 19.00 Fragment z oratorium „Boże Narodzenie" Lorenzo Perosi'ego . Transmisja z Watykanu. 21.30 „Kolejka pod choinką" — wesoła audycja świąteczna. 22.00 „Pastorałki kaszubskie" — audycja z Torunia. 22.30 „Obrazki pastoralne" — aud. muzyczna z Katowic.

Poniedziałek — dn 26.XII. 10.00 „W 20-lecie Powstania Wielkopolskiego" — nabożeństwo; poświęcenie sztandarów oraz wręczenie odznaki Powstańców Wielkp. Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. 11.25 „W gościnie u Karlika — makówki, śpiew, muzyka" — lekka audycja muzyczna. 14.40 „Dylu, dylu na choinkowym badylu" — świąteczny bal dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16.10 Kolędy staropolskie. 16.40 „O narodzeniu Chrystusa Króla" — misterium z XVII w 18.00 „Pójdźmy do Betlejem" — suita kolędowa. 21.05 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. 21.20 „Do słuchu i do tańca" — koncert rozrywkowy.

Wtorek — dn. 27.XII. 15.00 „Mam 13 lat" — powieść dla młodzieży. 16.30 Pieśń o ziemi naszej — fragmenty z kantaty. 17.00 Czynnik społeczny w Powstaniu Listopadowym — pogad. 17.10 „Ojców swoich szlakiem" — aud. literacko-muzyczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 20.00 „Straszny dwór" — opera Moniuszki: transm. z Teatru Wielkiego w Poznaniu w przerwie „Cyklon" — powieść mówiona Goetla.

Środa — dn. 28.XII 15.00 „Co było pod choinką" — aud. słowno-muzyczna dla dzieci. 18.00 Audycje dla wsi. 18.40 „Dyskutujmy". 21.30 „Cyklon" — powieść F. Goetla. 22.00 Folklor różnych narodów: Kolędy — aud. muzyczna.

Czwartek — dn. 29.XII. 15.00 „Strażnicy wielkich gór" — pogadanka dla młodzieży. 16.20 Recital organowy Jana Kucharskiego: transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. 17.00 Z paryskich wspomnień o Chełmońskim — felieton. 17.10 Śpiewa Chór Miejski T-wa im. Moniuszki w Pabianicach. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 21.00 „Zwiastowanie", fragm. słuchowiskowy. 21.45 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek — dn. 30.XII 15.00 Zagadki historyczne dla młodzieży. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Kolebie, kolebeczka, Jezusowa kołyseczka" — legenda. 19.10 „Przegląd piosenek z roku 1938" — lekka aud. muz. 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. 22.30 „Artur Schopenhauer" — odczyt.

Sobota — dn. 31.XII. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „O biedzie, co miała siedem kostek" — słuchowisko dla dzieci. 17.00 Nabożeństwo na zakończenie „Starego Roku" z Krakowa. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Na wesoło pod jemiołą — koncert rozrywkowy. 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla. 21.15 „Kalejdoskop sylwestrowy". 23.59 Powitanie Nowego Roku. 24.05 Muzyka taneczna.

BOŻE NARODZENIE W MUZYCE RADIOWEJ.

Dwa rodzaje audycyj muzycznych dominują w okresie świątecznym: muzyka ściśle związana ze świętami, a więc o treści religijnej oraz muzyka rozrywkowa

Koncerty muzyki religijnej, w pierwszym rzędzie kolędy rozpoczynają się już na kilka dni przed Wigilią i figurować będą w programach jeszcze dłuższy czas. Kolędy i pastorałki to jeden z najbardziej wzruszających wyrazów wiary. W pieśniach i muzyce wypowiada lud swój prosty i serdeczny stosunek do spraw religii, nadając im formę sobie najbliższą, formę o rytmach nieraz tanecznych. Kolędy polskie, stanowią jedną z najpiękniejszych dziedzin polskiego folkloru.

Wielka audycja zbiorowa wszystkich rozgłośni rozpocznie niedzielny poranek kolędami z różnych stron Polski. Kolędy na organach odegra o godz. 9.00 Feliks Nowowiejski. Po południu o godz. 19.00 usłyszą radiosłuchacze w transmisji z Watykanu najlepszy na świecie chór kościelny Kaplicy Sykstyńskiej, który wykona fragmenty z oratorium „Boże Narodzenie" Perosiego pod dyrekcją kompozytora. Pastorałki kaszubskie i „obrazki pastoralne" o godz. 22.00 zakończą niedzielne audycje kolędowe.

W poniedziałek, dn. 26.XII poza innymi audycjami tego rodzaju na wyróżnienie zasługuje „wizyta u śląskiego Karlika" o godz. 11.25; o godz. 16.10 Rozgłośnia Krakowska nadaje kolędy staropolskie, opracowane przez B. Wallek-Walewskiego. O godz. 18.00 Orkiestra Symfoniczna i Chór P. R. wykona wielką suitę kolędową Świerzyńskiego p. t. „Pójdźmy wszyscy do Betlejem"; koncert ten transmitowany będzie na zagranicę.

* * *

Program rozrywkowy tych dwóch dni zapowiada się bardzo obiecująco: „muzyka obiadowa" nadawana będzie o godz. 13.30 w niedzielę ze Lwowa, w poniedziałek z Poznania. Muzyka taneczna w niedzielę wieczorem przygrywać będzie do godz. 1-ej w nocy. W poniedziałek słuchać będziemy koncertu rozrywkowego ze Lwowa „do słuchu i do tańca" do godz. 23.55. W poniedziałek wiele przyjemności da radiosłuchaczom operetka Grothego „Wieczna tęsknota", o godz. 19.00.

Spośród koncertów muzyki poważnej niereligijnej wymienić należy recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej w niedzielę o godz. 20.50 i recital fortepianowy Z. Drzewieckiego w poniedziałek o godz. 17.25.

RADIOWY SYLWESTER 1938/39.

Już w przeddzień Sylwestra przygotowuje Polskie Radio, jakby muzyczne pożegnanie starego roku; w audycji nadawanej o godz. 19.10 ze Lwowa na fali

ogólnopolskiej znajdą się najmilsze i najbardziej popularne piosenki roku ubiegłego. „Przegląd piosenek roku 1938" opracowany został przez W. Budzyńskiego. Sobota dn. 31.XII przyniesie właściwe koncerty sylwestrowe: o godz. 16.35 pianista Z. Dygat odegra „Karnawał" Schumanna, najładniejszy obraz karnawału w muzyce poważnej. O godz. 19.35 rozpocznie się koncert rozrywkowy pod hasłem „Na wesoło pod jemiołą", transmitowany z Rozgłośni Katowickiej. Wielki koncert wieczorny trwać będzie od godz. 21.15 do 23.55 i zapowiada się bardzo atrakcyjnie, tak ze względu na udział doskonałych artystów jak i na dobór programu. W tym „Kalejdoskopie sylwestrowym" znajdą się orkiestry: Symfoniczna i Mała P. R., Ludowa Dzierżanowskiego, Rozgłośni Poznańskiej i Lwowskiej; ze śpiewaków wystąpią: Lucyna Szczepańska, Mieczysław Salecki, Juliusz Bieńkowski; z piosenkarzy: Mira Grelichowska, M. Demar-Mikuszewski, B. Halimirska; na ksylofonie grać będzie Irena Paluli, na gitarze hawajskiej J. Ławrusiewicz.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: roczne 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



ZADANIE NR. 47.

KONIKÓWKA.

Posuwając się ruchem konika szachowego należy odczytać życzenia, jakie Redakcja „Działu rozrywek" przesyła swoim Czytelnikom.

♞	wa	ne
go	ry	wią
zy	traf	nia
roz	roz	wek

ZADANIE NR. 48.

SYLABÓWKA.

Z podanych poniżej sylab należy ułożyć 9 wyrazów, których drugie litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

cja — cja — ców — ga — gal — gre — in — ja — ja — ja — kar — lwo — dyj — na — oj — por — poń — ry — ski — szwe — tu — wi — wskie.

Znaczenie wyrazów:

1. piękna miejscowość turystyczna w pobliżu Krakowa,
2. miasto na Śląsku Cieszyńskim,
3. jedno z województw,
4. państwo na półwyspie Pirenejskim.
5. państwo na półwyspie Bałkańskim,
6. państwo na półwyspie Skandynawskim,
7. stolica Łotwy,
8. jeden z oceanów,
9. państwo azjatyckie położone na wyspach.

Termin nadsyłania odpowiedzi na zadanie Nr. 47 i 48 upływa dnia 8 stycznia 1939 r.

Jako nagrodę do rozlosowania za zadanie Nr. 47 Redakcja przeznacza ciekawą książkę Gilh'ego „Jeździec w masce", a za zadanie Nr. 48 mapę Polski.

WIELKIE GŁOSOWANIE „DZIAŁU ROZRYWEK".

„Dział rozrywek" prosi swoich Czytelników, żeby zechcieli napisać do Redakcji, jakie zadania najchętniej rozwiązują i jakie są dla nich najłatwiejsze, a jakie sprawiają najwięcej trudności.

Dla przypomnienia wyliczymy kilka typów rozrywek, a więc: konikówka, zegarówka, sylabówka, numerówka, rebus i zadania wymagające przeprowadzenia obliczeń.

Nie zwlekajcie, mili Czytelnicy, tylko zaraz urządźcie w świetlicy głosowanie i napiszcie do Redakcji ile głosów było i za jaką rozrywką.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 41.

Nauką i pieniędzmi drudzy Cię zbogacą,
Mądrość musisz sam z siebie własną zdobyć pracą.

Nadesłano 25 odpowiedzi, w tym 5 nieprawidłowych. Grę świetlicową wylosował Jerszyk Mikołaj z Sobieszyna.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 42.

„Strzelec z Sarn zwiedzał Lwów — Kraków — Warszawę — Płock — Toruń — Wilno lub w kolejności odwrotnej".

Nadesłano 26 odpowiedzi w tym 7 nieprawidłowych. Książeczkę P. K. O. z wkładem 5 zł. wylosowała ob. M. Pastuszka ze Stąporkowa.

Do numeru niniejszego dołączamy bezpłatnie dla naszych stałych prenumeratorów — barwny plakat, obrazujący pięcnastoletni plan rozbudowy Polski.

Administracja.

WACUŚ BĄK — PRZYJACIEL BIEDNYCH DZIECI

Z I M A



Góry Dolomity we Włoszech.



San Martino (Włochy).



Krajobraz łotewski.



Zima w Grecu (dawna Austria).



W Jugosławii.



Bofors (Szwecja).
